Nr. 205. Wtorek, 25 Lipca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Erywańska 18.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Sędzinie**

Przed dwoma laty.

II.

Z powodu wysłania ultimatum do Serbii, tak jak i podczas dawniejszych przesileń bałkańskich, zajęły groźną wobec siebie postawę dwa wielkie mocarstwa, Rosya i Austro - Węgry. Tym razem jednak, sytuacya stała się daleko groźniejszą. Niemcy i Anglia podjęły starania w celu załagodzenia naprężonych stosunków i zlokalizowania wojny jedynie na Bałkanach.

Niespokojnym duchem Serbii był następca tronu, książę Aleksander. Król Piotr, z powodu złego stanu zdrowia zdał rządy w ręce syna, który zdołał sobie pozyskać miłość i zaufanie tak narodu, jak i wojska. Zapalczywy i ambitny popierał on stronnictwo wojenne, a zarazem był wielkim przyjacielem Rosyi i marzył, iż będzie zasiadał na tronie „wielkiej Serbii“ ufundowanym przez Rosyę. Gdy więc doręczoną została Serbii nota austryacko - węgierska, natychmiast zwrócił się telegraficznie do cesarza rosyjskiego z wyrazami swych uczuć i sympatyj, a jednocześnie starał się zbadać sytuacyę, czy może liczyć na stanowcze poparcie Rosyi.

Dyplomacya rosyjska, mając na uwadze interesy rosyjskie na Bałkanach i w Galicyi, nie starała się wpłynąć odpowiednio na rząd Serbski i zapobiedz rozlewowi krwi. Przeciwnie, cieszono się z tego, iż Serbia odrzuci żądania austryackie, i że Rosya, wystąpiwszy w obronie Serbii, zdoła przeprowadzić swe plany. Zamiast więc wpływać na wojowniczego księcia serbskiego w duchu pokojowym, cesarz Mikołaj nadesłał mu w dniu 24 lipca odpowiedź, która zapewniła rządowi serbskiemu pomoc zbrojną Rosyi, przez co bardziej jeszcze zachęciła księcia Aleksandra do wystąpienia zbrojnego przeciwko monarchii naddunajskiej. Depesza cesarza Mikołaja brzmiała jak następuje:

„Wasza Królewska Wysokość, zwracając się do mnie w tak wyjątkowo ciężkim momencie, nie pomylił się w uczuciach, jakie piastuję w sercu mem tak względem Niego, jak i całego narodu serbskiego. Teraźniejsze położenie zbudziło we mnie największą uwagę, a rząd mój czyni wszelkie usiłowania, zmierzające do załagodzenia bieżących nieporozumień. Nie wątpię w to, że Wasza Królewska Mość i rząd królewski mają nieprzeparte życzenie, zadanie to ułatwić i, że nie opuszczą niczego z uwagi, coby doprowadziło do rozstrzygnięcia w duchu zapewnienia przyszłości Serbii i odwrócenia grozy wojny.

„Dopóki są najmniejsze nadzieje zapobieżenia rozlewowi krwi, tak długo musimy wszystkie wysiłki zwrócić w tym kierunku. Jeżeli by jednak nie doprowadziło to do pomyślnego rezultatu, wówczas Wasza Królewska Wysokość może być pewnym, że Rosya w żadnym razie nie pozostanie obojętną w stosunku do losu Serbii.

Mikołaj.“

Pierwsza część depeszy cesarza Mikołaja robi wrażenie, jak gdyby Rosya bardzo pragnęła utrzymać pokój. Że jednak tak nie było dowodzi fakt, iż zaraz po doręczeniu noty austryackiej w Belgradzie, rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, zwrócił się do posła angielskiego w Petersburgu z propozycyą, aby Anglia wyraziła solidarność działania z Rosyą, na co otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że Anglia nie posiada żadnych interesów w Serbii i, że wojna z powodu tego kraju nigdy nie znalazłaby sankcyi w opinii publicznej Anglii.

Natomiast Francya, pałająca od roku 1870 żądzą odwetu przeczuwała, iż wojna pomiędzy Rosyą a Austro - Węgrami pociągnie za sobą wojnę niemiecko - rosyjską, a wówczas Francya będzie miała ułatwione zadanie w zaatakowaniu Niemiec i odzyskaniu Alzacyi i Lotaryngii. Rząd francuski zdecydował się więc ogłosić swą solidarność z Rosyą i od pierwszego momentu przesilenia stanął odrazu po stronie Rosyi, przynajmniej na drodze polityczno-dyplomatycznej. Co więcej, w ścisłej łączności z rosyjskiem stronnictwem wojennem Francya starała się zaostrzyć kwestye sporne przeciwników, a dyplomacya francuska wzięła sobie za zadanie pozyskanie angielskiego kierownictwa rządowego dla polityki wojennej. Już w dniu 24 lipca poseł francuski w Londynie, Paweł Cambon odniósł pierwszy sukces. Odwiódł on Greya od zamiaru jednoczesnego wystąpienia w Wiedniu i Petersburgu w sprawie załagodzenia konfliktu. Tymczasem stosunki pomiędzy Rosyą a Austro - Węgrami zaostrzały się coraz bardziej i groziły conajmniej ostrym zatargiem dyplomatycznym.

Książę Aleksander serbski w drugiej części depeszy cesarza Mikołaja znalazł to, o co głównie chodziło, a więc zapewnienie, iż Rosya „w żadnym razie nie pozostanie obojętną w stosunku do losu Serbii“.

Dążąc z jednej strony do stworzenia Wielkiej Serbii, a z drugiej posiadając zapewnienie pomocy ze strony Rosyi, oraz słysząc o przygotowaniach wojennych Francyi, książę Aleksander przestał myśleć o utrzymaniu pokoju i agitował usilnie za odrzuceniem żądań austryacko - węgierskich, o czem świadczy najwymowniej następująca depesza ks. Aleksandra do cesarza Mikołaja z dnia 25 lipca 1914 r.

„Głęboko wzruszony depeszą, którą Wasza Cesarska Mość zechciał wczoraj skierować do mnie, śpieszę za takową z całego serca podziękować. Proszę Waszą Cesarską Mość być przekonanym, że sympatya, jaką Wasza Cesarska Mość obdarza nasz kraj, jest nam szczególnie drogocenną i napełnia serca nasze nadzieją zabezpieczenia przyszłości Serbii, ponieważ Wasza Cesarska Mość tak troszczy się obecnym stanem rzeczy. Te ciężkie czasy wpłyną bardziej jeszcze na zacieśnienie węzłów jedności pomiędzy Serbią a świętą słowiańską Rosyą, a uczucia wiecznej wdzięczności za pomoc i opiekę Waszej Cesarskiej Mości będą stale wypełniały duszę każdego Serba.

Aleksander.“

Natychmiast po wysłaniu przez Austro-Węgry noty do Serbii, kanclerz Rzeszy wystosował do ambasadorów niemieckich w Paryżu, Londynie i Petersburgu w dniu 23 lipca 1914 r. notę, która miała na celu usprawiedliwienie postąpienia monarchii naddunajskiej, a jednocześnie jakby ostrzegała państwa trójporozumienia przed groźnemi następstwami, jakie mogły wyniknąć w razie, gdyby stanęły po stronie Serbii.

Kanclerz Rzeszy m. i. pisał: „Knowania serbskie sięgają daleko w przeszłość. W szczególnie jaskrawej formie wystąpił szowinizm wielko-serbski podczas przesilenia bośniackiego“. — A dalej: „Zapewnień o utrzymaniu dobrych stosunków, które Serbia wówczas dała, nie dotrzymano. Urzędowa Serbia znosiła to, że propaganda wielkoserbska coraz bardziej rosła; na jej conto zapisać należy najświeższą zbrodnię, której nici prowadzą do Belgradu. Okazało się jasnem, że nie da się pogodzić ani z powagą, ani z samozachowaniem

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24-go lipca:

Wschodni teren walk:

Na północnej części frontu i na froncie armii generała hrabiego Bothmera, nic się nie wydarzyło, prócz potyczek patroli.

Na północnym - zachodzie od Beresteczka, odparto zupełnie silne natarcia Rosyan.

Zachodni teren walk:

Natarcia angielskie na front Thiepval — Guillemont dokonały, jak się okazało, części jedenastu dywizyj angielskich, z których niektóre sprowadzono spiesznie z innych frontów. Jedyną korzyść, jaką nieprzyjaciel zdołał osiągnąć na całej linii, a której jeszcze nie naprawiliśmy, wtargnięcie do kilku domów w Pozieres, musiał opłacić nadzwyczaj ciężkiemi i krwawemi stratami.

W Longueval pobili ich w przeprowadzonym z rozmachem kontrataku sławni grenadyerzy brandeburscy.

Na południowym - zachodzie od Guillemont w dole po żwirze, gdzie się przeciwnik przejściowo zagnieździł, wzięto do niewoli nierannych 3 oficerów i 141 żołnierzy.

Na południu od Somme, pod Soyecourt i na zachodzie od Vermandovillers, rozchwiały się w naszym ogniu mniejsze przedsięwzięcia Francuzów. Walki artyleryjskie łagodniały tylko przejściowo. Według dotychczasowych obliczeń nasza zdobycz w walkach od 15 lipca wynosi 68 karabinów maszynowych.

Na prawo od Mozy obustronna walka artyleryjska wzmagała się kilkakrotnie. Piechota nie była tutaj czynną.

Bałkański teren walk:

Bez zmian.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 24-go lipca:

Rosyjski teren walk.

Położenie jest niezmienione. Na wzgórzach na północy od wąwozu Peisiep i pod Sobaczewką na Wołyniu odparto ataki rosyjskie.

W Galicyi wschodniej na południu od Dniestru ogniem artyleryi udaremniono zbliżenie się oddziałów nieprzyjacielskich.

Na północy od Dniestru wojska nasze wykonały skuteczne napady nocne.

Włoski teren walk:

Przeciwko stanowiskom naszym na południu od Vai Lugana, oraz w okolicy Ponevegio i Pellegryno skierował nieprzyjaciel bez najmniejszego powodu swe silne ataki.

Liczne bataliony włoskie ruszyły o świcie około Cima Musora, wzdłuż pasma granicznego dwukrotnie do ataku. Za każdym razem przeciwnik musiał się cofać z najcięższemi stratami.

W okolicy Monte Zebio załamały się w ciągu przedpołudnia cztery natarcia. Po południu Włosi powtórzyli jeszcze dwukrotnie atak na północne skrzydło naszego frontu. Zostali oni odparci z dużemi stratami.

Na wzgórzach na północy i południu od wzgórza Panevegio, w ciągu nocy, załamały się jeszcze ataki skierowane na Fedaja i na wzgórza na południu od Pennegrino.

Na frontach — Karyntyjskim i Isonzo nie wydarzyło się nic znamiennego.

Albański teren walk:

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 24-go lipca:

Eskadra latawców morskich, nocy dzisiejszej, obrzuciła bardzo skutecznie bombami ciężkiemi, lekkiemi, oraz wzniecającemi pożary — urządzenia wojskowe w San Giorgio di Nowara i Gorgo Monfalcone. Zaobserwowano liczne silne pożary. Mimo zaciekłego ostrzeliwania latawce powróciły szczęśliwie.

Dowództwo Floty.

monarchii austro - węgierskiej, aby knowaniom zagranicznym, zagrażającym stale bezpieczeństwu i całości jej przyglądać się dalej bezczynnie. Wobec stosunków tych uważać należy wystąpienie i żądanie Austro - Węgier jako zupełnie usprawiedliwione".

Że Niemcy wraz z kanclerzem Rzeszy dążyły do zapobieżenia wojnie, a przynajmniej do zlokalizowania jej, wyraża to następujące zakończenie noty kanclerza Rzeszy:

„Proszę pana uprzejmie odnośnemu rządowi w tym sensie rzecz przedstawić i przytem szczególnie na to kłaść nacisk, że chodzi tu o sprawę, wyłącznie obchodzącą Austro - Węgry i Serbię, którą ograniczyć należy do dwóch bezpośrednio zainteresowanych stron. Życzymy sobie usilnie zlokalizowania zatargu, ponieważ każde wmieszanie się innego mocarstwa pociągnąć by mogło za sobą, wskutek rozmaitych zobowiązań sprzymierzeńczych, nieobliczalne konsekwencye".

Wysyłając do Serbii ultimatum, Austro-Węgry żądały jedynie dla siebie pełnej satysfakcyi, jaka polegała na wypełnieniu przez Serbię warunków, zawartych w ultimatum. Świadczy o tem depesza posła niemieckiego w Wiedniu wysłana w dniu 24 lipca do kanclerza Rzeszy, a donosząca, że hr. Berchtold zakomunikował ambasadorowi rosyjskiemu, iż Austro - Węgry nie myślą występować przeciwko Serbii w zamiarach zaborczych, oraz, że nie roszczą sobie żadnych pretensyj do terytoryum Serbii, natomiast krok ich ma na celu jedynie zastosowanie radykalnego środka przeciwko postępowaniu serbskiemu.

Tymczasem Rosya, dążąc oddawna do zniszczenia Austro - Węgier, podjudzała Serbię do odrzucenia noty austryackiej i do zbrojnego wystąpienia, przyrzekając jej swą pomoc. Potwierdza to depesza, nadesłana na ręce kanclerza niemieckiego przez posła cesarskiego w Petersburgu hr. Pourtales'a, a donosząca, iż minister spraw zagranicznych Sazonow wystąpił z zarzutami przeciwko Austro - Węgrom i oświadczył stanowczo, iż Rosya nie może dopuścić do tego, aby różnice serbsko - austryackie były załatwione li tylko pomiędzy zainteresowanymi.

Następnego dnia, 25 lipca 1914 r. hr. Pourtales nadesłał na ręce kanclerza Niemiec drugą depeszę, następującej treści:

„Raport dla Jego Cesarskiej Mości od generała Cheliusa. W obozie krasnosielskim ćwiczenia wojskowe zostały dziś zupełnie przerwane, a pułki wracają do swych garnizonów. Manewry zostały odwołane. Uczniowie szkół wojennych zamiast w jesieni, już obecnie są mianowani na oficerów. Z powodu wypadków w Austryi, w głównej kwaterze panuje wielkie poruszenie. Mam to wrażenie, że dokonane zostały wszelkie przygotowania do mobilizacyi przeciwko Austryi".

Te zarządzenia wojskowe w Rosyi stanowią niezbity dowód, iż rząd rosyjski dążył nieprzeparcie do wojny z Austro - Węgrami. Natomiast rząd niemiecki wszczął energiczną akcyę w celu zlokalizowania zatargu i w tym celu nawiązał akcyę dyplomatyczną z rządem angielskim, ten zaś zniósł się z rządem francuskim.

Rosya wystosowała do Austryi notę, z propozycyą przedłużenia 48-godzinnego terminu danego Serbii na odpowiedź rzekomo w celu umożliwienia podjęcia kroków ku załagodzeniu zatargu; w rzeczywistości zaś chodziło prawdopodobnie o zyskanie czasu na całkowite przeprowadzenie mobilizacyi. Rząd austryacko - węgierski propozycyę rosyjską odrzucił.

Dwa lata temu, dnia 25 lipca 1914 r. o godz. 6 po poł. poseł serbski w Wiedniu doręczył odpowiedź swego rządu na ultimitum Austro-Węgier. Rząd serbski zobowiązał się ogłosić na pierwszej stronie „Dziennika rządowego" następujące oświadczenie: „Rząd królewski serbski potępia wszelką propagandę, którąby się miała zwracać przeciwko Austro - Węgrom, to znaczy całość dążeń, które w ostatniej linii zmierzają do oderwania poszczególnych obszarów od monarchii austro - węgierskiej i ubolewa szczerze z powodu następstw smutnych tych machinacyj zbrodniczych".

W dalszym ciągu odpowiedzi rząd serbski zgodził się na następujące żądania Austro - Węgier:

1) Zakazać publikacyi i druków budzących nienawiść do monarchii austro-węgierskiej.

2) Aresztować komendanta majora Tankowicza i Milana Cyganowicza.

3) Zastosować energiczne środki przeciwko współdziałaniu władz serbskich w legalnym handlu materyałami wybuchowymi i bronią za granicą; usunąć i surowo ukarać urzędników służby pogranicznej w Szabacu i Łoźnicy, którzy ułatwiali przejazd mordercom serajewskim.

4) Jaknajprędzej zawiadomić rząd austro - węgierski o wykonaniu żądanych zarządzeń.

Na punkt 2 i 5 żądań austryackich w sprawie zamknięcia towarzystwa „Narodna Obrana" i dopuszczenia przedstawiciela władz austryacko - węgierskich do współzawodnictwa z władzami serbskiemi na terytoryum serbskiem w akcyi tłumienia ruchu rewolucyjnego, rząd serbski dał odpowiedź odmowną.

Pozostałe cztery żądania rząd serbski przyrzekł spełnić o ile rząd austryacki przedstawi niezbite dowody, czego jednak nie mógł uczynić nie mając możności przeprowadzenia śledztwa na terytoryum serbskiem.

Odpowiedź Serbii nie zadowoliła rządu austro - węgierskiego. Nota, jakkolwiek w grzecznym tonie napisana, dawała jednak do zrozumienia, że rząd serbski nie chce zapobiedz szerzeniu się dalszej agitacyi przeciwko monarchii austro - węgierskiej, i że starał się obronić zamieszkałych w Serbii agitatorów.

Rząd serbski z góry przewidywał, że odpowiedź jego nie zadowolni Austro-Węgier i jeszcze na trzy godziny przed wręczeniem noty ogłosił mobilizacyę powszechną swej armii.

Tegoż dnia, 25 lipca 1914 r. poseł austryacko - węgierski w Belgradzie baron Giesl opuścił wraz z całym personelem stolicę Serbii, zrywając stosunki dyplomatyczne z tem państwem.

Dyplomacya niemiecko - angielska w dalszym ciągu starała się zapobiedz wojnie, straciła jednak nadzieję utrzymania pokoju, skierowano więc tylko wszelkie wysiłki w celu zlokalizowania zatargu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 24 lipca. — Główna kwatera donosi 23 lipca:

Krążownik „**Midilli**" natknął się dnia 22 lipca na południu od **Sewastopola** na silne nieprzyjacielskie morskie siły zbrojne. Ponieważ „**Midilli**" usiłowano odciąć drogę, musiał się on wdać w walkę, trwającą cztery godziny, z okrętem rosyjskim typu „**Cesarzewa Marya**" i z czterema torpedowcami również nowego systemu. Pomimo ataku, oraz pomimo, że okręty nieprzyjacielskie bezustannie otrzymywały posiłki, krążownik „**Midilli**" dzięki dzielności swego kierownika przerwał łańcuch nieprzyjacielski i wrócił pomyślnie.

Co opowiadają Rosyan'e.

Petersburg, 23 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 22 lipca po południu:

Front zachodni: Na lewem skrzydle stanowisk **ryskich** trwają walki z wojskami niemieckiemi.

W okolicy wsi **Martyszki** (11 klm.) na północnym - wschodzie od **Smorgoni**, powiodło się nam wziąć kawałek rowu nieprzyjacielskiego przy pomocy nocnego ataku.

Ciężka artylerya niemiecka ostrzeliwała nadzwyczaj gwałtownie odcinek na wschodzie od **Baranowicz**.

Na południu od **Lipy** wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela dalej wstecz, posunęły się naprzód przez miasteczko **Beresteczko** i zyskały teren ku zachodowi.

Wojska generała **Zacharowa** wzięły do niewoli, w nocy z dnia 20 na 21 lipca, przeszło 300 oficerów, w tem 1 generała i 1 pułkownika, oraz przeszło 12.000 żołnierzy, tak, że ogólna cyfra jeńców niemieckich i austryackich łącznie z oficerami, w ciągu operacyj od 16 lipca, wynosi 26.000 ludzi. Liczba zdobytych armat i karabinów maszynowych zostanie dopiero stwierdzoną.

W okolicy wsi **Werben** i **Płaszów** (5.5 klm. na południu od Werben) na prawym brzegu **Styru**, na południu od ujścia **Lipy**, został otoczony 13-ty austryacki pułk obrony krajowej. Cały pułk poddał się.

Galicya. W okolicy wsi **Worodeta** (6,5 klm. na południu od Tatarowa) na drodze **Delatyn — Maramaron—Szigeth**, wydarliśmy nieprzyjacielowi wczoraj kilka pagórków, wzięliśmy jeńców i zdobyli 3 karabiny maszynowe. W tej samej okolicy na wschodzie od miejscowości **Jarańcze** (9 klm. na pół.-zachód od Delatyna) wzięliśmy do niewoli kompanię austryacką z karabinami maszynowymi.

Front kaukaski: Na wybrzeżu **Czarnego Morza** wypędziły nasze wojska Turków z szeregu rozbudowanych stanowisk na zachodzie od Platany i posunęły się o kilka wiorst w kierunku rzeki **Fol** (30 klm. na zachód od Platany). Wśród wziętych tam jeńców znajduje się Zia - Bej, komendant 1-go pułku i przywódzca ochotników, ze sztandarem i kancelaryą. Wpadły też w nasze ręce składy granatów ręcznych.

Przy zdobyciu **Gümüszkane**, w okolicy którego znajdują się opuszczone kopalnie srebra, wzięliśmy jeńców, zdobyliśmy armaty i obóz.

Na północnym - wschodzie od **Khalkid — Hiftlik** wzięły wojska nasze w ataku do niewoli 7 oficerów i 120 Askarów. Liczba jeńców wzrasta ciągle. Poprzedniego dnia wzięliśmy w tej samej okolicy dwa lazarety polowe V-go tureckiego korpusu armii, wraz z personelem, chorymi i rannymi, wśród których znajduje się dowódzca 98 pułku.

Petersburg, 23 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 22 lipca wieczorem:

Front zachodni: Na lewem skrzydle stanowisk pod **Rygą** przyszło do licznych gwałtownych starć z nieprzyjacielem. Oddziały nasze wdarły się na wielu punktach w szańce pierwszej linii nieprzyjacielskiej. Obustronny ogień artyleryi był bardzo gwałtowny.

Na lewym brzegu **Lipy**, w okolicy wsi **Świniacze**, na wschód od **Horochowa**, wykonały nasze patrole śmiały atak wywiadowczy, podczas którego wzięły do niewoli posterunek niemiecki, złożony z oficera i 42 żołnierzy.

Front kaukaski: W dalszym przebiegu ofenzywy obsadziły wojska nasze **Ardaze** (20 wiorst na północnym - zachodzie od Gümüszkane) i wzięły do niewoli 160 oficerów i 26 Askarów z 3 karabinami maszynowymi, wśród nich komendanta 29 pułku.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 24 lipca. — Urzędowo donoszą 23 lipca po południu:

Na froncie **Somme** toczą się walki artyleryi.

Na południu od **Soyecourt** załamał się nocny atak niemiecki.

Na prawym brzegu **Mozy** trwa bombardowanie w odcinku **Fleury**, oraz walki na granaty ręczne u dojść do **Capelle St. Fine**.

Pod **Eparges** odrzucono ogniem karabinów maszynowych atak niemiecki.

Na pozostałym froncie noc ubiegła spokojnie.

Paryż, 24 lipca. — Urzędowo donoszą 23 lipca wieczorem:

Prócz ożywionego ostrzeliwania na północy od **Somme**, z całego frontu niema nic znamiennego do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 23 lipca. — Główna kwatera donosi 22 lipca:

W ciągu ostatnich 24 godzin obustronna artylerya rozwijała ożywioną działalność. Na rozmaitych punktach nasze rowy ochronne pierwszej linii obrzucone zostały granatami, oraz pociskami zawierającymi duszące gazy. Pozatem nic nowego niema do doniesienia.

Londyn, 24 lipca. — Główna kwatera donosi 23 lipca po poł.:

Na całym froncie niemieckim od **Poziers** do **Guillemont** rozgorzała dzisiaj ponownie bitwa i dosięgała chwilami stopnia największej zaciętości. Do gwałtownej potyczki doszło około wsi **Pozieres**, gdzie Niemcy stawili rozpaczliwy opór przy użyciu wielu karabinów maszynowych.

Na innych punktach frontu toczyła się również gwałtowna walka. Dotychczas nie doniesiono jeszcze o żadnym decydującym wyniku.

Dziś rano odzyskaliśmy w całości **Longueval**, lecz nieprzyjaciel odzyskał północną część tej wsi. W podobny sposób zmieniła właściciela wieś **Guillemont**.

Londyn, 24 lipca. — Główna kwatera donosi 23 lipca:

Wojska nasze poczyniły postępy w pobliżu **Pozieres**, gdzie wzięły pewną liczbę jeńców.

Na pozostałym froncie toczy się walka z ogromną zaciętością.

Komunikat włoski.

Rzym, 22 lipca. — Główna kwatera donosi 21 lipca:

Artylerya nieprzyjacielska w dalszym ciągu obrzucała granatami wielkiego kalibru **Ala** i inne miejscowości.

W odcinku **Ecz** artylerya nasza ostrzeliwała wczoraj **Riga, Arco** i **Rovereto**. Wzniecila tam ona pożary i strzałami swemi przeszkodziła pracy przy gaszeniu.

W dolinie górnego biegu **Posiny** nieprzyjaciel przy pomocy nieustannych ataków poszczególnych oddziałów usiłował przeszkodzić wojskom naszym w fortyfikowaniu osiągniętych stanowisk. Został on wszędzie odparty z wielkiemi stratami.

Opanowaliśmy inne oszańcowania nieprzyjacielskie na północnych stokach **Monte Majo**.

Artylerya nieprzyjacielska rzuciła liczne pociski, zawierające duszące gazy, na stanowiska nasze u szczytu **Costeana**, nie wyrządzając szkód.

Nad **Isonzo** trwają walki artyleryjskie.

Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała **Monfalcone**. Nasza natomiast w odwecie ostrzeliwała miejscowości **Doberdo, Janiano, Flondaz** i **San Giovanni**.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin, 24 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Cesarz Wilhelm udał się z zachodniej widowni wojennej na front wschodni. Cesarzowi towarzyszy **szef** sztabu generalnego.

Odznaczenie.

Monachium, 24 lipca (T. wł.). — Król Bawarski zamianował następcę tronu Ruprechta marszałkiem polnym.

Sytuacya na froncie wschodnim.

Berlin, 24 lipca (T. wł.) — Z frontu wschodniego donoszą, że w armii Hindenburga panuje względny spokój, a armia frontu północnego opiera się zwycięsko wszelkim atakom. Komunikaty z tego frontu zwięzłe i proste mogą wywołać wrażenie, że toczą się tam tylko nic nieznaczące potyczki. W rzeczywistości zaś, wre bitwa, która co do liczby walczących, armat i masowych ataków, dorównuje największym bitwom obecnej wojny. Na południu od Baranowicz aż do Bukowiny panuje równie względny spokój. Armie Brusiłowa zdradzają obecnie większą rezerwę, a to z tych samych powodów, co Anglicy koło Somme. Tylko w górach Bukowiny toczą się dalej walki, które mają przebieg pomyślny dla wojsk austryackich.

Ustąpienie Sazonowa.

Sztokholm, 24 lipca. (T. wł.). — Prasa rosyjska pozwala domyślać się, że choroba Sazonowa stała się jedynie pretekstem do jego zwolnienia, nie będąc właściwą przyczyną. Sazonowowi zarzucono, że miast oprzeć się na podwalinach potęgi rosyjskiej, skłaniał się ku liberalizującym organizatorom zwycięstwa, którzy spychali Rosyę w coraz bardziej przytłaczającą zależność od poszczególnych mocarstw (Anglia). Głównem zadaniem Stürmera ma być dlatego uprawianie polityki wyraźnie rosyjskiej.

Sfery dyplomatyczne Petersburga ustąpienie Sazonowa zestawiają z dwoma faktami: po pierwsze—z niezwykle pesymistyczną oceną sytuacyi wojennej, która wyszła na jaw podczas ostatnich posiedzeń rady koronnej w głównej kwaterze, po drugie zaś — z niezbyt różowymi widokami, jakie ma ewentualna pomoc Rumunii, na którą dotychczas stale liczono. Usunięcie Sazonowa jest w tych sferach uważane za policzek, wymierzony posłowi angielskiemu w Petersburgu, Buchananowi. Jeżeli przy zmianie ugrupowania ministeryum liczono się również z pewnymi względami ostrożności, to ustąpienie Sazonowa bezwątpienia nie znamionuje bezwzględnej polityki wojennej, która miałaby być uprawiana za wszelką cenę, z pominięciem wszelkich względów.

Berlin, 24 lipca (T. wł.). — Sensacyę dnia stanowi tutaj nieoczekiwane ustąpienie Sazonowa. Dzienniki tutejsze wstrzymują się jednak w ogólności od komentarzy i badania przyczyn ustąpienia, ponieważ w stosunkach rosyjskich nieraz nic nieznaczący powód prowadzi do dymisyi i zmian. „Vossische Zeitung" wskazuje na to, że z Sazonowem ustąpił z widowni drugi wielki sprawca obecnej wojny.

Amsterdam, 24 lipca (T. wł.).—Jeden z dzienników tutejszych donosi z Petersburga pod datą 23 b. m., że ostatnie zmiany gabinetowe zostały przeprowadzone naskutek nalegań sfer rządzących, których wolą jest, by cała władza skoncentrowała się w rękach prezesa ministrów, Stürmera.

Rotterdam, 24 lipca (T. wł.) — Według „Nieuwe Rotterdamsche Courant", „Times" i „Daily Mail" głoszą, że ustąpienie Sazonowa nie wpłynie na zmianę polityki rosyjskiej.

Bern, 24 lipca. (T. wł.). — Omawiając ustąpienie Sazonowa, gazeta „Bund" nie przypuszcza, by miało ono posiadać jakikolwiek związek ze zmianą kursu rosyjskiej polityki zagranicznej. Gazeta natomiast zaznacza, iż nader prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż raczej zmiana postawy Rosyi na dalekim wschodzie, która znalazła wyraz oczywisty w traktacie z Japonią, przyczyniła się do zmiany ministeryum spraw zagranicznych. „Bund" kontynuuje wreszcie: W chwili obecnej należy pamiętać o tem także, że, według doniesienia prasy rosyjskiej, w połowie lipca w głównej kwaterze odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem obszernie omawiano możliwość zawarcia pokoju. Cenzura rosyjska przepuściła tę wiadomość, co wszakże nie upoważnia nas jeszcze do wyciągania jakichkolwiek wniosków.

Cesarz Mikołaj do Sazonowa.

Petersburg, 24 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W piśmie do Sazonowa cesarz Mikołaj podnosi gorliwość, z jaką minister spełniał instrukcye cesarskie, wydawane w myśl poczucia sprawiedliwości i honoru ojczyzny. Cesarz wyraził żal, że stan zdrowia ministra zmusza go do opuszczenia stanowiska.

Walki na zachodzie.

Berlin, 24 lipca (T. wł.) — Po ostatnim ataku nieprzyjacielskim na terenie Somme niemiecka kwatera główna podała tylko krótkie doniesienia. Angielska i francuska prasa z drwinami wyrażała się, że ten krótki sposób redagowania komunikatów zdradza zakłopotanie. Ostatnie doniesienia nieprzyjacielskie są bardzo krótkie i nic nie mówiące, gdyby zatem równą miarę przykładać do tego, jak Francuzi do komunikatów niemieckich, należałoby twierdzić, że we francuskim sztabie generalnym panuje zakłopotanie. Ostatnie komunikaty niemieckie dowodzą, że atak nieprzyjacielski na zachodzie został powstrzymany, częściowo nawet odparty. Atak Anglików wykonany na cześć francuskiego święta narodowego oddał w ich ręce nieznaczny teren na północy od linii Contalmaison - Prones. Już na drugi dzień ofenzywa ta została powstrzymana, a następnych dni dokonywali Anglicy daremnych i pełnych strat ataków koło Pozieres i B zinin. 19 lipca wojska niemieckie zdobyły wieś Longuaval i las Delville z powrotem, a wszelkie usiłowania Anglików, aby odebrać im te stanowiska, spełzły dotychczas na niczem. Olbrzymie straty zmusiły Anglików do zwolnienia tempa i częściowego zaniechania dalszych ataków.

Bohaterskość wojsk niemieckich.

Rotterdam, 24 lipca (T. wł.) — „Rotterdamsche Courant" omawia ofenzywę na terenie zachodnim i stwierdza, że stan ofenzywy koalicyi jest obecnie znacznie mniej pomyślny, aniżeli przed tygodniem. Wynik trzeciego ataku nie odpowiedział oczekiwaniom. Doniesienia z placu boju podnoszą zgodnie bohaterską postawę wojsk niemieckich i niesłychane straty Anglików. Podczas, gdy Niemcy koło Somme utrzymują się przy dotychczasowym terenie, zyskują pod Verdun, chociaż nader powolnie, ciągle na terenie, co dowodzi niesłabnącego ducha ofenzywnego

Nastrój we Francyi.

Wiedeń 24 lipca (T. wł.). — Wiedeńska „Reichsport" zwraca uwagę na zbliżający się kryzys we Francyi. Prasa mówi jeszcze o zwycięstwie pod Verdun, lecz w narodzie dojrzewa przeświadczenie, że twierdza po pewnym czasie paść musi. Uderzającemi są również energiczne zarządzenia, jakie poczyniono, ażeby przeciwdziałać ogólnemu nastrojowi niezadowolenia. Zebrania są zakazane, zakłady publiczne na skutek rozporządzenia ministeryum, zamykane są wcześnie, ponownie ograniczono handel bronią i obostrzono czynność względem mętów, których jest mnóstwo w kraju. Niebezpieczeństwo grozi niemal na każdym kroku, mnożą się zabójstwa, rabunki są na porządku dziennym, całość przedstawia odrażający obraz zdziczenia obyczajów. Przestępcami w większości wypadków są urlopowani żołnierze. Ludność cywilna liczy się z możliwością rewolucyi; emigracya do Szwajcaryi przybiera coraz większe rozmiary, emigranci chcą tam doczekać się nadejścia lepszych czasów. Według doniesienie Hervego, kobiety we Francyi zachodniej porzuciły pracę przy robotach polnych, twierdząc, że gdy nie będzie zboża, wówczas wojna prędzej się skończy. W wielu miejscowościach kobiety podmawiają, by państwu nie wydawać złota, bo to przedłuża wojnę. W całej Francyi odczuwa się nastrój przeciwwojenny.

Straty angielskie.

Londyn, 24 lipca. (T. wł.). — Ostatni wykaz strat zawiera nazwiska 230 oficerów angielskich.

Przeciw rozruchom.

Londyn, 24 lipca (T. wł.). — Gazeta „Times" donosi z Melbournu pod datą 20 lipca: Wskutek ustawicznych rozruchów robotniczych, spowodowanych przeważnie ciągłem podnoszeniem się cen produktów żywnościowych, australijski rząd związkowy ustanowi zarówno ceny środków żywnościowych, jak i normy płacy za robociznę, oraz ustali stawki przeważnie w żegludze nadbrzeżnej.

W sprawie czarnej listy.

Hamburg, 24 lipca. (T. wł.). — Gazeta „Fremdenblatt" donosi z Londynu: Komitet, który wyłonił się z izby gmin, zwrócił uwagę rządu angielskiego na niebezpieczeństwo, jakie handlowi Wielkiej Brytanii zagraża tak zw. „Czarna lista". Różne stronnictwa izby wychodzą z założenia, że rząd nie miał prawa zestawiać podobnej listy. Ze wszystkich stron świata do angielskich izb handlowych i firm napływają ostrzeżenia przeciw podobnemu traktowaniu sprawy. Jeden z przedstawicieli angielskiego ministeryum handlu nadmienił, iż angielskiemu rządowi było wiadomem, że Stany Zjednoczone zaprotestują przeciwko „czarnym listom". Handel angielski po wojnie uzależniony będzie od przychylności całego świata. Przychylność ta została jednak już obecnie znacznie nadszarpniętą wskutek niezręczności rządu angielskiego.

Przedstawiciel rządu angielskiego przyrzekł przeprowadzenie rewizyi w tej sprawie.

Na morzach.

Berlin, 24 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera (Urzędowo): W nocy z 22 na 23 lipca torpedowce niemieckie wykonały wycieczkę z Flandryi aż do ujścia Tamizy, nie spotkawszy po drodze floty nieprzyjacielskiej. W drodze powrotnej rankiem 23 lipca natknęły się one na liczne drobne krążowniki angielskie klasy Aurora, oraz kontrtorpedowce. Wywiązała się krótka bitwa artyleryjska, podczas której pociski dosięgły przeciwnika. Torpedowce nasze powróciły bez szwanku do swej podstawy operacyjnej.

Walka na morzu.

Haga, 24 lipca. (T. wł.). — Z Ymuiden donosi „Nieuwe Courant". Załoga przybyłego tu w sobotę parowca donosi, iż parowiec ten był świadkiem stoczonej we wtorek u wybrzeża Szkocyi potyczki pomiędzy angielskimi uzbrojonymi parowcami, pełniącymi zapewne służbę patrolową a niemieckiemi łodziami podwodnemi. Z obu stron strzelano gwałtownie i niemieckie łodzie podwodne odniosły zwycięstwo. Strzelały one ciężkimi granatami. Widziano, iż na jednym z angielskich parowców wybuchł pożar, poczem parowiec zaczął tonąć. Dwa pozostałe parowce angielskie ścigane były przez łodzie podwodne.

Kółź podwodna „Deutschland".

Haga, 24 lipca (T. wł.). —Otrzymana tu gazeta „Daily Chronicle" donosi z Nowego Yorku: 20 lipca z brzaskiem dnia nie dostrzeżono już łodzi „Deutschland". Z brzegu nie można było ustalić, czy zdjęto jedynie maszty i periskop, czy też łódź odpłynęła już istotnie. Podobno okręty wojenne koalicyi pozakładały sieci w odległości pięćdziesięciu mil od wybrzeża.

W sprawie ł. p. „Deutschland"

Londyn, 24 lipca. (T. wł.). — Gazeta „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą 21 lipca: Koalicya nie założyła protestu z powodu łodzi „Deutschland", lecz posłowie angielski i francuski ustawicznie zwracają uwagę rządu na kłopotliwą sytuacyę, jaką dla Stanów Zjednoczonych pociągnie za sobą uznanie „Deutschland" za statek handlowy.

Drugi handlowy statek podwodny.

Bazylea, 24 lipca. (T. wł.). — Gazeta „Baseler Nachrichten" donosi z Londynu: Do Long-Island-Sond, na wschód od Nowego Yorku, nadpłynął drugi niemiecki handlowy okręt podwodny. Okręt zarzucił kotwicę w doku Brindgeport.

O sytuacyę w Macedonii.

Bern, 24 lipca. (T. wł.).—„Temps" dowiaduje się z Aten, że grecki minister wojny zawezwał generała Moschopulosa z Salonik do Aten i omawiał z nim sytuacyę militarną w Macedonii.

Amunicya rumuńska.

Budapeszt, 24 lipca. (T. wł.). — Amunicya rumuńska, wypuszczona przez Rosyę, nadeszła do Jass. Gazeta „Az Est" dowiaduje się z Bukaresztu, że wkrótce Rosya wyda również drugą partyę amunicyi. Bukareszteński „Steagul" wyraża wątpliwość, czy amunicya, która od szeregu miesięcy leżała we Władywostoku, może jeszcze posiadać jakąkolwiek wartość militarną. Pierwsza partya składa się z 26 wagonów.

Z Sobrania.

Sofia, 24 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Sobranie uchwaliło w trzeciem czytaniu trzymiesięczne prowizoryum budżetowe, następnie zaś projekt prawa o zaprowiantowaniu ludności i armii, oraz o uregulowaniu wwozu i wywozu.

Starcie parowców.

Berlin, 24 lipca (T. wł.)—Doniesienie Biura Wolffa: Jak dotychczas ustalono, podczas starcia parowców na jeziorze pod Grünau zginęło 16 osób.

Bitwa z d. 20 lipca.

Depesza Jerzego Queri, sprawozdawcy wojennego gazety „Berliner Tageblatt".

Wielka Kwatera Główna 21 lipca:

Czwartek przyniósł ze sobą na całym froncie rzeki Somme tak niebywałe walki, że zaćmiły one nawet zdarzenia dnia rozpoczęcia ofenzywy. Przeciwnik zdaje się obrał ów dzień na wykonanie głównego rzutu w tem przedsięwzięciu. Pogoda również niezwykle sprzyjała wykonaniu seryi ataków w wielkim stylu. Plany nieprzyjacielskie projektowały, zda się, szereg prób przełamania frontu, nie bacząc na ewentualne ofiary. Inaczej trudno byłoby wyjaśnić sobie, dlaczego w dniu tym nawet Anglicy trzymali w pogotowiu swą kawaleryę. Wobec warunków panujących na zachodniej widowni wojennej, gdyby wogóle po silnych natarciach zdołano przerwać linie niemieckie, wówczas w grę wchodzić mogłaby jedynie jazda. Chociaż ewentualność ta nie miała bynajmniej miejsca, to jednak kawalerya ruszyła do ataku po pagórkowatym terenie w pobliżu lasu Tourreaux. Trudno doprawdy odgadnąć, w jak oryginalny, przyznać należy, sposób zamierzała ona opanować okopaną piechotę. Jak było do przewidzenia, miarowy ogień działowy obrońców położył ją całą pokotem. Została ona poprostu wystrzelaną. Na całym froncie ofenzywy na schyłku dnia wynikiem stoczonych walk było nasze niezaprzeczone zwycięstwo, którego nie są w stanie zbagatelizować żadne wybiegi przeciwnika. Niemal ćwierć miliona ludzi niezliczonemi falami uderzało o linię niemiecką. Rozpryskiwały się one za każdym razem, lecz bezwątpienia szeroko nakreślony plan ataku musiał przecie brać w rachubę bardzo dotkliwe pierwsze rozczarowania i znaczne straty. Gdyż wreszcie obrońca powinien był zmęczyć się i albo falom nacierającym zupełnie zostawić otworem drogę przez rowy, albo też przynajmniej uczynić ją łatwiejszą. Przeciwnik ciągle jeszcze zdaje się nie wierzyć w męstwo tych gotowych na śmierć jak jeden mąż obrońców, walczących o „być albo nie być", nie może on wprost pojąć, by piechur niemiecki nie uległ wreszcie pod wrażeniem okropności tych bitew. Wczoraj na niektóre punkty naszego frontu wrogowie wykonali aż do dziesięciu ataków, a od jednego niepowodzenia do drugiego łudzili się nadzieją przerwania frontu, czego pragnęli dopiąć za wszelką cenę. Na lasek Sten pod Vermandovillers Francuzi rzucili się po raz jedenasty, pomimo niebywałych strat, poniesionych przez się w pierwszych dziesięciu atakach. Tym razem zdołali wreszcie zagarnąć zrąb lasu, poprzecinany licznemi drogami. Sukces ten jest znikomie małym wobec olbrzymich ofiar, których kosztem został zdobyty. Na wschód od Hem silne bataliony wytężyły swe siły przeciw fermie Monacu. Wielka zaciętość ich została wreszcie uwieńczona pożądanym skutkiem, lecz w tej samej chwili linia niemiecka przeszła do kontrataku i odebrała im krwawo zdobyty folwark. Podobnież pomiędzy Hardecourt i Hem musiano użyć olbrzymich sił przeciwko rowom niemieckim, zanim zdołano wreszcie wygiąć linę. Obrona uczyniła tę pracę niezmiernie uciążliwą i niewdzięczną. Gdy nie dało się utrzymać już rowów, obrońcy cofnęli się na drugą linię i napastnicy po zaciętych walkach, które wogóle zasługują w tej wojnie na wyróżnienie, znaleźli się znowu w posiadaniu jakichś, być może, trzech kilometrów kwadratowych własnego kraju. Na południowy zachód od Belloy natarcie Francuzów było również nader silne. Atakujące masy zdołały dotrzeć tu do wielkiej szosy Amiens — Peronne, lecz furya naszej piechoty wurzuciła je stamtąd. Przytem uporczywe kontrataki obrońców zdołały nieco polepszyć ich stanowisko. Dzień był tak krwawy i tak ciężki, jakie cechować może jedynie moment historyczny. Dale on nam wszekże bezwzględne przekonanie, że koalicya nie jest w stanie przełamać wału niemieckiego. Zastosowano najwyższe siły zbiorowe, ażeby za wszelką cenę przełamać front, wobec czego klęska ta jest nader dotkliwą. Bezwątpienia nieprzyjaciel wypróbował wczoraj najlepsze swe siły, jakiemi tylko rozporządzał, i siły te zostały skruszone. Wojsko angielskie nawet w części nie zdołało usprawiedliwić wielkich nadziei, jakie pokładano w jego interwencyi. Jeżeli Anglicy w kraju czują się teraz nieswojo, to sytuacya Francyi staje się jeszcze bardziej niejasną, niż przed obecną ofenzywą. Odcinek francuski, obsadzony wyborową częścią armii francuskiej, nie jest głównym punktem ofenzywy, pomimo iż mógłby się on nim wydawać, wnosząc z wyników dotychczasowych. Nadzieje Francuzów towarzyszą coprawda swym ziomkom, lecz zwracają się przeważnie do sprzymierzeńców angielskich, którzy mieli wreszcie zdjąć Francyi nieznośne brzemię. Wysiłki nad Somme mają na celu nietylko głoszone wyraźnie niesienie ulgi obrońcom Verdun. Są to raczej zakreślone w szerokim stylu walki, które mają rozstrzygnąć wogóle o wyniku wojny. Tutaj zwracają się oczy całej koalicyi. Na tej widowni wojennej nie chodzi już o zdarzenia, które mogą nabrać znaczenia dopiero w związku z wypadkami i stanem rzeczy na całym froncie. lecz o rzecz doniosłą, o spełnienie ostatniego postanowienia, którem jest walka aż do zwycięstwa. Na postanowienie to nie zdecydowano się zbyt łatwo. Przypuszczalnie na tajnych posiedzeniach w Paryżu dlatego tylko zdołano przezwyciężyć zniechęcenie do wojny, że ostateczną interwencyę Anglików wystawiano, jako zbliżającą się walkę rozstrzygającą. Anglicy okrutnie się zawiedli. Nie ulega wątpliwości, że bitni, wypoczęci i młodzi ich żołnierze nie dorównywują wcale żołnierzom niemieckim i francuskim, a do podjazdów nie nadają się wcale. Wyraźnie stwierdzono to ostatnio w innym odcinku frontu, pod Fromelles. Manewr, polegający na nagłem zaskoczeniu rowów niemieckich, nie powiódł się absolutnie. Utrzymaliśmy najzupełniej dawne stanowiska. W walce na białą broń zwyciężyło nie angielskie wyrobienie sportowe, lecz siła i wytrwałość, które wzrosły u podnóża Alp bawarskich.

Ostatnie telegramy.

U progu trzeciego roku.

Berlin, 24 lipca. (T. wł.). — Omawiając sytuacyę wojenną na wszystkich frontach, dzienniki berlińskie wszelkich kierunków stwierdzają zgodnie, iż tak nad Somme, jak również pod Verdun, oraz na froncie wschodnim i włoskim, żadnego ważniejszego wypadku nie można zanotować na korzyść czwórporozumienia. Daremną ofenzywę przeciwnika na terenie zachodnim nie należy uważać jako przedsięwzięcie dobrowolne. Niemiecki duch waleczny trwa w dalszym ciągu w tym stopniu, jak i w ciągu pierwszych tygodni wojny. Liczba zabitych i rannych wrogów idzie w miliony, wartość zniszczonych dóbr w miliardy. Francya i Rosya widzą swe najcenniejsze kraje w rękach zwycięzców. Znaczenie Anglii, jako największego mocarstwa i niezaprzeczonego władzcy na morzach zniknęło. Pierwsza jej armia topnieje w szalonych walkach nad Somme. Rosyanie tracą jedną armię po drugiej. Pod takiemi prognostykami staje przed mocarstwami centralnemi kwestya trzeciego roku wojny. Nowe zboże dojrzewa. Pola w Niemczech i w terenach okupowanych porosły nowymi, niewyczerpanymi zapasami, a organizacya zaprowiantowania i rozdziału produktów została udoskonalona, po dwuletnich doświadczeniach. Tak przygotowane pod każdym względem wstępują mocarstwa centralne w trzeci rok wojny z zupełną ufnością. W ostatnich dniach wytężyła, sprzysiężona przeciwko państwom centralnym, koalicya wszystkie siły i rozpoczęła wielką ofenzywę, która dosięgła punktu kulminacyjnego na zachodzie. Szybko jednak nastąpiło znużenie. Znamienny dzisiejszy komunikat angielski może donieść tylko, że stwierdzono nowe postępy w bliskości Pozieres, podczas gdy komunikat niemiecki stwierdza, iż Anglicy osiągnęli jedyny sukces przez to, że wdarli się tam do kilku domów, a sukces ten okupili nadzwyczaj ciężkiemi stratami. W walce z grenadyerami brandeburskimi odrzuceni zostali Anglicy w Longueval. Atak rosyjski na froncie od Baltyku do Bukowiny podobnym jest do masowego morderstwa, gdyż ze wszystkich części frontu donoszą o nowych olbrzymich stratach nieprzyjaciół. Podczas, gdy na Bukowinie i w okolicy Łucka szaleją dalsze walki, wywiązały się znowu ataki rosyjskie na froncie ks. Leopolda Bawarskiego i Woyrscha. Pod Baranowiczami walki przybrały najostrzejszy charakter. Odparcie tych ataków nie przeszkadza nieprzyjacielowi, pomimo krwawych strat, atakować nanowo na innych punktach. Pod Skribowem nastąpił dalszy atak, lecz w walce na bagnety rozbiły się fale rosyjskie i atak został odparty. Równocześnie ruszyli Rosynie na południowym froncie od Rygi po obu stronach drogi Ekau-Kekau. Także i tutaj okupili bardzo ciężkiemi stratami ofenzywę, nie osiągnąwszy najmniejszych rezultatów.

Ustąpienie Sazonowa.

Amsterdam, 24 lipca. (T. wł.). — „Nieuwe van den Dag", pisząc o zmianach gabinetowych w Rosyi, twierdzi, że trudno uwierzyć, by w grę tu nie wchodziły względy polityki wyższej. Gazeta sądzi, że ustąpienie Sazonowa ma pewien związek z podróżą jego do Anglii i z omawianiem wespół z dyplomacyą angielską rosyjskich celów wojennych.

Przeciwko wojnie z Niemcami.

Zürich, 24 lipca. (T. wł.). — Dzienniki włoskie podają opinię kapitana Fabio Ranci, który występuje stanowczo przeciwko wypowiedzeniu wojny Niemcom. Wyszydza on owe dzienniki, które przeszłego roku rzuciły Włochy lekkomyślnie w wojnę. Głos ludu rozstrzygnął już pytanie, jaką odpowiedź należy dać Niemcom. Wypowiedzenie wojny leży wyłącznie w interesie reszty sprzymierzeńców. Natomiast w interesie Włoch nie leży zniszczenie Niemiec.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Jakóba Apostoła.
Jutro: Anny Matki.

Wschód słońca o godz. 5 m. 9.
Zachód o godz. 9 m. 3.

Rocznice.

Dnia 25 r. 1393. Zmarł w zamku malborskim w. mistrz Krzyżaków, Konrad Wallenrod, bohater poematu A. Mickiewicza.

„ 1564. W Wiedniu życia dokonał cesarz Ferdynad I, król czeski i węgierski.

„ 1696. Otwarto w Warszawie sejm konwokacyjny po śmierci króla Jana III Sobieskiego.

Feljetonik.

Wycieczka.

Każda wycieczka w okolice Łodzi ma tę dobrą stronę, że się ją długo pamięta, ale wszystkie następne strony — złe.

Do najwydatniejszych momentów wycieczki należy jazda kolejką podjazdową. Z powodu trudności aprowizacyjnych przeciętny wagonik kolejkowy mieści dziś dwa razy tyle osób, niż przed wojną, Dzięki temu, mimo, iż w wagonie są również miejsca siedzące, nikt tu nie siedzi.

Najpierw, z chwilą zdobycia miejsca w wagonie, trzeba stać, a następnie w miarę napływu pasażerów człowiek stopniowo traci grunt pod nogami i — wisi. Dobrze jest, gdy los zawiesi cię między kilkoma pulchnemi ciałami. Wówczas niedola jest nieco osłodzona. Atoli z powodu wyżej zaznaczonych trudności należytego zaprowiantowania miasta, częściej ma się do czynienia z twardemi, kościstemi wypukłościami społeczeństwa łódzkiego.

W ubiegłą niedzielę wypadek rzucił mnie na łopatki osoby tęgiej, płci żeńskiej. Należałoby to do względnie szczęśliwych wydarzeń, gdyby dama owa nie miała na kapeluszu pióra, akurat w tem miejscu, gdzie wypadał mój nos. Z tego powodu za każdem poruszeniem pięknej, jak mniemam, główki, zniewolony byłem kichać. Podobało się to wielce moim sąsiadom, którzy dusili się od śmiechu, ale mnie do wściekłości doprowadzało. W dodatku damie nie podobało się również moje sąsiedztwo, gdyż poczęła wołać, zapewne do męża:

— Bernard, zobacz-no, kto na mnie siedzi. Proszę zejść w tej chwili!

Bernarda los umieścił w przeciwnym końcu wagonu. A musiało mu także być nie wesoło, gdyż odrzekł zduszonym głosem:

— Ja nic nie widzę. Ja trzymam głowę pod pachą jednego pana.

Oczywiście w tych warunkach powietrze w wagonie szybko się zmienia. I wówczas staje się zrozumiałem powiedzenie:

— Ach, jakże innem jest powietrze za miastem.

Człowiek, który przebył taką wycieczkę, zaklina się tysiąckrotnie, że więcej nie pojedzie kolejką.

Zaklina się cały tydzień, aż do niedzieli.

A w niedzielę znowu wyjeżdża — i znowu się zaklina.

I tak przez całe lato.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Rekwizycya metali.

Jak nas poinformowano w wydziale gospodarczo-wojennym, fałszywemi są kursujące pogłoski, jakoby wanny, uwolnione w swoim czasie od rekwizycyi, nie podlegały obecnie zameldowaniu. Według zasięgniętych informacyj, wanny takie nie są i nie będą zwolnione od rekwizycyi.

Zwraca się również uwagę właścicielom kotłów, wmurowanych w ścianę, jak w pralniach i t. p., że muszą być one wyjęte i oddane w dniu i miejscu, które będą wymienionem w obwieszczeniu, które będzie opublikowane.

Przepisy dla targów.

Magistrat przystępuje obecnie do opracowania przepisów dla targów miejskich; przepisy te mają na celu uregulowanie handlu na targach miejscowych.

Sprzedaż chleba.

Z dniem dzisiejszym żydowskie Towarzystwo pomocy zaczyna sprzedaż taniego chleba; Tow. rozdaje w swojem biurze (Cegielniana 8) bony na otrzymanie chleba w piekarni (Średnia 13).

Organizacya handlujących drobiem.

Wczoraj po południu odbyło się zebranie organizacyjne żydowskiego stowarzyszenia handlujących drobiem. Obecnych było 60 osób. Przeczytano statut Stowarzyszenia, które ma na celu polepszyć stan ekonomiczny członków, ułatwić im prowadzenie handlu, oraz podnieść poziom kulturalny.

Na posiedzeniu wczorajszem postanowiono urządzić kasę pożyczkową, zorganizować wydawanie wsparć, oraz stworzyć kooperatywę.

Wybrano zarząd z 7 osób. Do Stowarzyszenia zapisało się 70 osób.

„Zamiast".

Wzmożony popyt na surogaty mydła wywołuje różne nadużycia ze strony najpośledniejszej części „kupiectwa" tutejszego, czego ofiarą padają ludzie nieświadomi, nie oryentujący się w nazwach rozmaitych specyfików, używanych „zamiast" tego lub owego produktu.

Do rzędu tych „zamiastów" należą produkty, mające rzekomo zastąpić dość znane mydło zagraniczne, którego zdaje się, niema obecnie w handlu, zwane „Persil". W ciągu stosunkowo krótkiego czasu pojawiły się naśladownictwa, wabiące się Persin, Perasin, Persol, Perason i — Person... Ten ostatni wyrabia obecnie parę „fabryczek" w Łodzi, a wyrabia, jak ktoś stwierdził z... piasku i wapna. Podczas gdy skrzynka „Persilu" kosztowała przed wojną 30 rb., naśladownictwa jego nabywać można obecnie po 7 rb. za skrzynkę.

Podobnie dzieje się z pastami do obuwia. Po podwórzach kręcą się handlarze, skupujący oryginalne pudełka po zużytej paście, po to, by następnie zapełnić je jakiemś „zamiast" i sprzedać za oryginalną pastę.

Hale targowe nad Łódką.

Prace nad Łódką prowadzone są w szybkiem tempie. Jak wiadomo, Łódka będzie pokrytą betonem co umożliwi połączenie ulic: Wschodniej z Nowomiejską. Dotychczas pokryta jest przestrzeń 400 łokc., pozostaje jeszcze do pokrycia 100 łokci, które ukończone będą w m-cu wrześniu. Właściciele hal nad Łódką pp.: Dobranicki, Frenkiel, Rochman, Szefner, Orbach i Szwarcbard, już podali sekcyi budow. przy Magistracie m. Łodzi projekt hal targowych, które oni zamierzają wybudować obok Łódki. Podług owego planu naokoło Łódki wybudowanych będzie 400 sklepów, co kosztować ma około 100 tysięcy rubli.

Otwarcie ogrodu kolejowego.

Miejski ogród kolejowy przy zbiegu ul. Dzielnej i Widzewskiej został już przerobiony i roboty są zakończone; ogród został zniwelowany, trawniki pięknie przeprowadzone; zwrócono uwagę na to, ażeby było dosyć ławek dla publiczności, urządzono boisko dla dzieci, oprócz tego zbudowany został szalet publiczny. Otwarcie ogrodu nastąpi w czwartek bieżącego tygodnia.

Kasa chorych.

Ustawa kasy chorych dla urzędników, pracujących w instytucyach filantropijnych centralnej rady związków zawodowych robotniczych, została już wypracowana. Kasa zacznie wkrótce funkcyonować.

Ze szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego.

Urząd starszych zgromadzenia Kupców m. Łodzi postanowił zwrócić się do magistratu z prośbą o wydanie subsydyum w sumie 20,000 rb. dla szkoły handlowej kupiectwa.

Z kasy pożyczkowej.

Kasa pożyczkowa przy delegacyi niesienia pomocy biednym wydała w miesiącu czerwcu pożyczek na sumę 20,000 marek — 1,057 osobom.

Z Tow. majstrów tkackich.

Tania kuchnia, która została w zeszłym tygodniu otwarta przy T-wie (Zachodnia 65), rozwija pożyteczną działalność. Z kuchni korzysta już przeszło 100 osób dziennie. Cena obiadu z 4 dań wynosi 40 kop. Członkowie mniej zamożni płacą 20 kop. a niezamożni otrzymują obiady bezpłatnie.

Przeniesienie lokalu.

Stowarzyszenie handlowców żydowskich „Wzajemna pomoc" przenosi dziś swój lokal na ulicę Mikołajewską 42. Tutaj będzie też mieścić się i tania kuchnia.

Z gminy żydowskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło wespół z przedstawicielami rabinatu, obradowano nad sprawą podziału miasta na rewiry celem racyonalnej obsługi ludności żydowskiej. Sprawę tę postanowiono załatwić po 1 listopada r. b.

Do komisyi szacunkowej zgłosiło się 319 osób. Dane, zebranie przez gminę, wykazują, że 1,387 sierot pozostaje zupełnie bez opieki.

Nafta dla piekarzy.

Sekretarz Stow. właścicieli piekarń p. P. Rozencwajg (Szkolna 6) otrzymał od magistratu większą ilość nafty dla tych piekarzy, którzy oświetlają swoje piekarnie naftą.

Z III taniej kuchni.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Holcgreber, o którego skazaniu przez sąd pokoju donosiliśmy, nie przestał być członkiem zarządu III taniej kuchni (Cmentarna), i że na wyrok sędziego pokoju podaną została apelacya.

Sąd rozjemczy.

Przy stowarzyszeniu krawców urządzony zostaje sąd rozjemczy.

Kradzieże.

Z mieszkania Berty Reinelt, Targowa 2, skradziono bielizny i garderoby na sumę 600 marek.

Z mieszkania Chany Schlauger, Targowa 10, skradziono bieliznę wartości 150 marek.

Z mieszkania Wandy Celmer przy ulicy Widzewskiej 152, skradziono bieliznę wartości 200 marek.

Notatka prasowa.

Feiga Rappaport z Łodzi Kamienna Nr. 1, została na 5C rb. w razie niemożności płacenia na 25 dni aresztu skazana, ponieważ chleb bez marek sprzedawała.

Również skazani zostali kupujący chleb Hersch Glücklich z Łodzi, Wschodnia Nr. 56 i Chaim Wiesenthal z Łodzi, Cegielniana Nr. 59 na 10 rb., w razie niemożności płacenia na 5 dni aresztu.

OBWIESZCZENIE

Łódzka komendantura miejscowa została z dniem dzisiejszym rozwiązana.

W jej miejsce utworzono przy gubernii wojskowej „Oddział służby miejscowej".

Ze sprawami, należącemi dotąd do komendantury miejscowej, należy się zwracać do tego oddziału.

Biura mieszczą się w tymże gmachu, co dotychczasowa komendantura miejska, przy ul. Piotrkowskiej nr. 139.

Łódź, dnia 21 czerwca 1916 r.

Gubernator wojskowy
Barth
generał-porucznik.

Z Pabianic.

W niedzielę ubiegłą o godz. 5 po poł. odbyło się u nas poświęcenie lokalu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabianicach. Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. M. Lewandowicz, zachęcając zebranych licznie członków do intensywnej pracy na polu szkolnictwa polskiego. Po dokonanem poświęceniu przemawiał jeszcze prezes Koła p. Ludwik Kern, który dotknął w swej mowie smutnych stosunków, jakie na tle organizacyi Koła wywiązały się ostatnio w Pabianicach, gdy znikoma mniejszość usiłowała w sposób, nic z etyką nie mający wspólnego, zawładnąć sterem instytucyi.

Ostatnio z żalem przyjęły Pabianice wieść, że ks. dr. Portych, prefekt szkół, zasłużony działacz miejscowy, współtwórca w dziele organizacyi Koła Macierzy, został nagle tranzlokowany. To też w mieście zbierane są podpisy pod prośbę do J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego o pozostawienie ks. d-ra Portycha w Pabianicach.

Petenci żywią nadzieję, że prośba ich zostanie przychylnie przyjętą.

Na ostatniem posiedzeniu zarząd Koła ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — p. Ludwik Kern, zastępca prezesa — p. Stan. Olejniczak, sekretarz — p. Ign. Biskupski, zastępca sekretarza — p. Bonifacy Missala, skarbnik — p. Leon Wiśniewski, jego zastępca — p. Edw. Hans.

Na tem samem posiedzeniu pracę rozłożono na trzy sekcye: dochodową, czytelniano-biblioteczną i teatralną. Na czele każdej sekcyi stanęli poszczególni członkowie zarządu.

Z Rudy Pabianickiej.

W Rudzie Pabianickiej grono osób wystąpiło ze staraniem, zmierzającem do otwarcia miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

Z Aleksandrowa.
(pod Łodzią).

Zamknięte z wybuchem wojny cegielnie: Sznajdra w Rudzie i Zielkego — wznowiły swoją pracę.

Siedlce.

Korespondencya własna „Godz. Pol.".

(Okolice Siedlec. — Stosunki okolicy z miastem: przed wojną i w czasie wojny. — Stanowisko obywateli ziemskich. — Przykre fakty.

We wszystkich dotychczasowych korespondencyach moich pisałem tylko o Siedlcach, pomijając milczeniem życie okolicy — nie mówiąc już o dalszych zakątkach, ale nawet o tej bliższej i najbliższej okolicy, która w ruchu siedleckim bierze (a przynajmniej brać powinna) udział dość czynny — nieraz prawie że bezpośredni. Milczenie takie było z mojej strony może niesłuszne. Dzisiaj chcę ten błąd naprawić. A że — jak już w ostatniej korespondencyi wspomniałem — Siedlce wstąpiły obecnie w znak dorocznego sezonowego „ogórka" — tem łatwiej będzie mi na chwilę zapomnieć o nich, natomiast przypomnieć sobie o ich okolicy...

Okolica Siedlec (mam na myśli tę najbliższą) — to kilka czy kilkanaście dworów, tyleż głów, rządzących na swych posiadłościach, dwa razy tyle rąk, obowiązanych stanąć z zakasanymi rękawami do pracy przy warsztacie narodowym, społecznym. Taki byłby najogólniejszy ilościowy szemat okolicy Siedlec. Jakże ten szemat przedstawia się nam pod względem jakości?...

Tu trzeba zrobić konieczną dygresyę. Za dawnych dobrych czasów, kiedy to wojna nawet pod postacią sennej mary nie straszyła jeszcze nikogo — spotykały się Siedlce ze swą okolicą w dni targowe, jarmarczne, niedzielne i świąteczne-zawsze w cukierni, zawsze w restauracyi, czasami w kościele — nigdy na zebraniu, omawiającem zagadnienia natury głębszej, rozstrzygającem o miejscowych sprawach pierwszorzędnej wagi. Prawda — można było jeszcze (ale rzadko) spotkać w Siedlcach okolicę na przedstawieniu amatorskiem lub koncercie, na których okolica składała dobroczynne ruble na tacy z programami, zaś dziesiątki rubli na tacy kelnera podczas poprzedstawieniowej kolacyjki. I tyle. Pozatem siedlczanin mało, nieraz nic zupełnie nie wiedział o własnej swej okolicy.

Na dobre zaczęły dopiero Siedlce poznawać swych bliższych i nawet dalszych sąsiadów w okresie gorączki ewakuacyjnej, kiedy to z miasta wyemigrowała szerokotorowo-tchórzliwa część ludności, napłynęła natomiast spora liczba tych wieśniaków, którym dla przeżycia trwożliwie oczekiwanych dni sierpniowych roku 1915 bezpieczniejszem daleko wydawało się miasto, niż wieś. Wtedy dopiero zetknął się bliżej siedlczanin ze swą okolicą na wspólnych debatach, prowadzonych na werandzie cukierni, na temat, czy płynący w przestworzach aeroplan jest rosyjski lub niemiecki, czy słyszany huk pochodzi od pękającego szrapnela lub rzuconej przez lotnika bomby.

A kiedy dni trwogi minęły, kiedy stopniowo odpłynęła z Siedlec okolica — wzajemne powtórne spotkanie nastąpiło już na innym gruncie — na gruncie pracy ogólnej i wspólnej.

Wiedziały Siedlce, że ich okolica jest, jeżeli nie bogata — to przynajmniej zupełnie zamożna. Liczyły też na jej pomoc w spodziewanych krytycznych dniach przednówka i możliwego głodu. Wierzyły, że ze spiżarni okolicznej będą mogły czerpać za umiarkowaną zapłatą to wszystko, czego miastu zabraknie, a co produkowała wieś. Jakże omyliły się w swych rachubach!

Przedewszystkiem część (trzeba jednak oddać tę sprawiedliwość, że tylko nieznaczna) obywatelstwa porzuciła swe posiadłości i wyemigrowała razem ze wszystkimi urzędnikami i półzwaryowanymi mieszkańcami miasta, składając wszystkie kłopoty gospodarskie na barki łaskawych sąsiadów. Następnie — jeszcze przed sierpniem 1915 roku — inna część obywateli okolicznych zaczęła zdradzać ukrywane przedtem zdolności i zamiłowanie do wyzysku.

Tak więc, kiedy dał się już odczuwać brak materyału opałowego w mieście — pośpieszyli dobrzy dziedzice nasi z pomocą. Zaofiarowali swe usługi trzymającemu wówczas w swych rękach sprawę aprowizacyi miasta komitetowi obywatelskiemu i podali ceny godne najgorszego spekulanta-żyda. Prowadząc wyścig z zawodowymi spekulantami, dziedzice nasi wykazali bodaj największą sprawność w śrubowaniu cen.

A kiedy zbliżające się widma nędzy i innych najpilniejszych i najpoważniejszych potrzeb społecznych zmusiły czynnych w życiu publicznem prawdziwych obywateli do energicznego zajęcia się sprawą niedoli ogólnej — obywatele z okolic Siedlec skromnie usunęli się w cień. Kwesta dni szkolnych, kwesta pod tak popularnem w kraju całym hasłem „Ratujcie dzieci!" nie wydała rezultatu, jaki wydać była mogła i powinna. Popłynęły ofiarne grosze prawdziwie wdowie, ale jakże mało było stosunkowo groszy obywatelskich!

Na szczęście takimi „obywatelami" są tylko jednostki. Przykład innych, tych pełnych poświęcenia, będzie niezawodnie bodźcem dla egoistów i nauczy ich spełniania obowiązków obywatelskich.

m.

Z Płocka.

Półkolonie podmiejskie.

Wydział opieki przy R. O. m. Płocka uruchomił tu t. zw. półkolonie podmiejskie.

Zadaniem tych półkolonij jest: gromadzić, żywić i ratować od wyczerpania słabowite, ubogie dzieci w możliwie największej ilości w przeciągu letnich tygodni. Tu, oprócz dania dziatwie możności bawienia się na świeżem powietrzu w sposób dla rozwoju ciała właściwy, odbywa się wywieranie wpływu wychowawczego pod względem moralnym, wyrobienia charakteru, karności i poczucia społecznego.

Z półkolonij korzysta około 200 dzieci, chłopców i dziewcząt od 7 lat. Do półkolonij zgłosiło się przeszło 300 dzieci, brak funduszów jednak nie pozwolił na zadośćuczynienie prośbom wszystkich zgłaszających się.

Otwarcie Rady miejskiej w Warszawie.

Nabożeństwo.

(o) Uroczystość otwarcia Rady miejskiej rozpoczęła się wotywą w archikatedrze, celebrowaną przez J. E. arcybiskupa-metropolitę warszawskiego, ks. Kakowskiego, w otoczeniu duchowieństwa.

Presbyteryum przed wielkim ołtarzem wypełnili radni miejscy; w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli prezydent miasta, ks. Lubomirski, naczelnik milicyi, ks. Radziwiłł, w zastępstwie komisarza wyborczego, jako przedstawiciel władz okupacyjnych w Radzie miejskiej, hr. Kwilecki, oraz radni miejscy.

W czasie uroczystej wotywy na chórze rozbrzmiewały tony orkiestry i chóru katedralnego, który po ukończeniu odśpiewał hymn „Boże coś Polskę".

Przemówienia okolicznościowego nie było.

Prawie równocześnie odbyło się nabożeństwo w synagodze na Tłomackiem dla radnych wyznania mojżeszowego.

W ratuszu.

Wśród tłumów, oczekujących przed katedrą i po drodze, prowadzącej na plac Teatralny, radni, oraz ich zastępcy, jako też przedstawiciele organizacyj społecznych i dobroczynnych podążyli do gmachu ratuszowego. Przed gmachem zebrał się tłum olbrzymi, który przetrwał na miejscu przez cały czas pierwszego zebrania Rady miejskiej.

Sala główna zaczęła się zapełniać. Środkową nawę zajęli radni przy tymczasowych stołach, boczną prawą — zastępcy, a lewą przedstawiciele prasy. Obok stołu prezydyalnego po jednej stronie zasiedli przedstawiciele władz okupacyjnych z hr. Kwileckim na czele, po drugiej — zarząd miejski z księciem prezydentem.

Punktualnie o godz. 12-ej nastąpiło otwarcie zebrania.

U stołu prezydyalnego stanął prezydent miasta, książę Lubomirski, w otoczeniu honorowego plutonu milicyi i w gorących słowach wygłosił powitanie Rady miejskiej.

Wejście księcia-prezydenta na salę obrad radni powitali gromkim, przeciągłym oklaskiem, wyrażającym niejako pełne zaufanie Rady miejskiej. Oklaskiem też powitano zapewnienie ks. Lubomirskiego, że chociaż jest prezydentem z nominacyi, uważa się jednak narówni z radnymi miejskimi pierwszym sługą Warszawy.

Przemówienie prezydenta.

Powitanie Rady miejskiej przez ks. Lubomirskiego brzmiało jak następuje:

„W sercu każdego Polaka przyśpieszonem tętnem krąży krew na widok ratuszowej sali stoł. m. Warszawy w odświętnej szacie, obejmowanej w dniu dzisiejszym w uprawnione posiadanie przez wybrańców, powołanych zbiorową wolą całej ludności do sprawowania rządów w zakresie gospodarki miejskiej, do podźwignięcia z zastoju wszelkich dziedzin życia społecznego, do otoczenia opieką szerokich rzesz bez różnicy stanu i wyznania, a nadewszystko do ratowania od nędzy tak licznych, niestety, ofiar zawieruchy wojennej.

Rok mija, gdy zrządzeniem wypadków, na grono ludzi dobrej woli, wspieranych licznym zastępem ofiarnych pomocników, którym zaszczyt miałem przewodniczyć, spadło ciężkie, odpowiedzialne brzemię, nakazujące pełnić obowiązki opiekunów ludności i miasta w przejściowej gwałtownej chwili aż do powstania normalnego zarządu. Mnie zostało przeznaczonem być łącznikiem między tymi, którzy odchodzą, a wami, szanowni panowie.

Staję tutaj, jako mianowany gospodarz, ale zarazem i nie mianowany, z nieprzymuszonej wolnej woli pierwszy sługa Warszawy, by w Wasze złożyć ręce dozór nad władzą wykonawczą, o światłe rady prosić i skuteczną, życzliwą pomoc w spełnieniu nad wyraz trudnego obowiązku.

Stać będziemy twardo na straży interesów i ponosić wspólnie odpowiedzialność z żywą wiarą i głębokiem przeświadczeniem, że stworzymy zwarte, łączne, harmonijne ciało. Przyświecać nam będzie cel jeden, jedno dążenie, dobro powierzonej sprawy, rozwój i rozkwit stolicy, usilny zamiar stworzenia spiżowego ośrodka kultury narodowej, promieniejącego szeroko na bratnie miasta i sioła, niosącego im pomoc, służącego za przykład i wzór.

W poczuciu powagi historycznego momentu witam panów z nietajoną radością na progu samorządnego życia, u widomego znaku i da Bóg, niezawodnej rękojmi dalszej odbudowy samodzielnej ojczyzny, z życzeniem i niepłonną nadzieją, że siejba wasza wyda obfite owoce, a niwa narodowa złotoplennemi kłosy wkrótce zabłyszczy. W imieniu ludności i miasta oddaję należny pokłon pierwszej po długotrwałej przerwie polskiej Radzie miejskiej.

Przemówienie prezesa Rady miejskiej.

Po ks. Lubomirskim, którego mowę przeciągłym przyjęto oklaskiem, pluton honorowy milicyi opuścił salę ratuszową, poczem miejsce naczelne u stołu prezydyalnego zajął prezes Rady miejskiej, rektor uniwersytetu, dr. Brudziński i ogłaszając pierwsze zebranie Rady miejskiej stołecznego miasta Warszawy za otwarte, zapowiedział najbliższe posiedzenie na piątek, o godz. 7-ej wieczorem, dla dokonania wyboru sekretarzy prezydyum i komisyj, poczem wygłosił przemowę, w której streścił jasno a barwnie historyę samorządu miejskiego w Warszawie.

Dalszy ciąg przemówienia prezes Rady miejskiej zwrócił do radnych, wskazując im obowiązki, jakie na nich ciążą i zadania, jakie mają do wykonania.

„Zebraliśmy się dziś — mówił prezes — po raz pierwszy od lat wielu, ażeby wspólnie obradować nad gospodarką i czuwać nad rozwojem naszej stolicy. Zadania, jakie nas czekają, można streścić w trzech zasadach: 1) Samorząd miejski musi uczynić zadość wszystkim potrzebom publicznym, nad których zaspokojeniem inicyatywa prywatna nie będzie pracowała, gdyż nie dają one korzyści materyalnych; 2) samorząd może przejąć we własną administracyę te działy produkcyi, które służąc użyteczności publicznej, są jednak jej źródłem dochodów; 3) samorząd powinien otaczać szczególną opieką ludność uboższą w celu podniesienia jej na wyższy stopień kultury i dobrobytu. Zadania publiczne wielkiego miasta polegają na stworzeniu zdrowych warunków życia fizycznego i moralnego ludności, oraz na ułatwieniu procesu produkcyi i rozdziału. W tych zadaniach opieka nad zdrowotnością publiczną obejmuje najszerszy zakres działalności municypalnej.

O tem wszystkiem radzić będziemy, wysuwając pewne sprawy z inicyatywy własnej, inne przyjmując na wniosek magistratu i władz. Radzić będziemy, wierzę mocno, w duchu twórczym, nietylko krytycznym, bo chwila jest zbyt poważna, by nawet opozycya mogła się ograniczyć tylko do jałowej krytyki.

Schodzić się będziemy tu na radę z uczuciem, o jakiem mówi nasz wieszcz: „A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości ojczyzny".

Nie przeszkodzą nam w obradach różnice partyjne, dożyliśmy bowiem chwili, gdy nie ma wśród nas takich, którzy mówią: „Niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracyi", nie ma takich, którzy mówią: „Niech leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracyi". Dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, że „zasiewać trzeba miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna".

Słowa końcowe prezesa Rady sala przyjęła burzliwym oklaskiem.

Oświadczenie Rady miejskiej.

Po przemówieniu prezesa Rady, na mównicę wstąpił dr. Leon Babiński i w imieniu niemal wszystkich grup, z jakich składa się Rada, wygłosił oświadczenie, podpisane przez ogół radnych, z wyjątkiem drobnej grupy nacyonalistów żydowskich, oraz radnych, reprezentujących socyalną-demokracyę i blok socyalistów polskich i „Bundu". Zaznaczyć należy, że socyaliści polscy przyłączyli się do ogólnego oświadczenia Rady miejskiej.

Oświadczenie to brzmi, jak następuje:

„W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwaliła na naród polski brzemię klęsk materyalnych, ale jednocześnie otworzyła przed nim widoki odbudowania własnego państwa, powołany został do życia samorząd stołecznego miasta Warszawy.

Odczuwając powagę chwili historycznej tak wielkie w Narodzie budzącej nadzieję, my, pierwsza Rada miejska stolicy polskiej, utworzona w przeważnej większości swojej w drodze dobrowolnego patryotycznego porozumienia się różnych warstw i odłamów społecznych, oraz różnych kierunków politycznych polskich, składamy na pierwszem uroczystem zebraniu naszem następujące oświadczenie: Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wytężymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może — złagodzić, przedewszystkiem zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materyalnie i moralnie ratować. Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbudowy państwa Polskiego. Niepodległe państwo Polskie, wyposażone w organy i środki, niezależność jego wyrażające i zabezpieczające — oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków narodu Polskiego. Oto i nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu, że wojna obecna cel ten ziści, składamy hołd wiernym synom Ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali i przelewają krew za wolność i Niepodległość Polski".

Deklaracye dodatkowe.

Z kolei radny Ciszewski [illegible] deklaracyę bloku socyalistycznego, a następnie „Bundu", który w Radzie [illegible] na przedstawiciela. W imieniu [illegible] demokratów złożył deklaracyę radny Hirszborn, zapowiadając „walkę klasową".

Prezes Rady oświadcza, że postulaty, wyrażone w oświadczeniach wchodzą też do programu deklaracyi ogólnej, który pragnie polepszenia dobrobytu wszystkich klas. Ale cel ten może być osiągnięty na drodze miłości chrześcijańskiej, nie zaś za pomocą walki klas.

Następnie radny Hirszhorn złożył deklaracyę żydów-ludowców, przerwaną sykiem w tem miejscu, gdzie, jako postulat zasadniczy, wskazano: szkoły żydowskie z wykładowym językiem żydowskim, oklaskami zaś przyjęto oświadczenie, że grupy, które mówca reprezentuje, „uznają polski charakter kraju".

Adresy.

Na zakończenie zebrania, prezes Rady miejskiej zawiadomił o mnóstwie depesz i życzeń, nadesłanych z różnych stron i odczytał adres Rady miasta Krakowa, która, jak się dowiadujemy, wczoraj odbyła zebranie specyalne dla uczczenia i powitania Rady miejskiej warszawskiej.

Dr. Brudziński zamknął pierwsze zebranie okrzykiem: „niech żyje Polska", powtórzonym przez wszystkich zebranych wśród grzmotu oklasków.

Kronika warszawska.

Rozszerzenie politechniki.

(o) Jak wiadomo, część gmachu politechniki warszawskiej zajęta jest na szpital, urządzony tam na początku wojny. Ponieważ okazała się konieczność rozszerzenia obecnych pomieszczeń politechniki, władze okupacyjne zaleciły zarządowi miasta oddanie całego gmachu V gimnazyum męskiego przy ul. Koszykowej, znajdującego się w bliskości politechniki i zupełnie zdatnego na jej użytek.

Rzeźnie podmiejskie.

(o) Po przyłączeniu do miasta przedmieść istniejące dwie rzeźnie zamiejskie w Grochowie i na Powązkach znalazły się na terytoryum miejskiem, na którem, według statutu samorządowego, zarządowi miejskiemu przysługuje wyłączne prawo na bicie bydła. Z tego względu właściciel rzeźni w Grochowie zwrócił się do zarządu miejskiego z propozycyą nabycia jego zakładu na rzecz miasta za 200.000 rb. Zarząd miasta uchwalił wyznaczyć komisyę dla oszacowania rzeźni. Powązkowska rzeźnia również podlega wywłaszczeniu na rzecz miasta.

Nowa organizacya syonistyczna.

(o) Z okazyi rocznicy zgonu twórcy syonizmu, Herzla, między licznymi obchodami uroczystymi w Warszawie, odbyło się też zebranie organizacyjne nowozalegalizowanego związku p. n. „Bnef Sjon" (Synowie Syonu), do którego się zapisało 270 członków.

Według ustawy członkiem może być każdy żyd, który ukończył lat 20. Kobiety od lat 19 mogą utworzyć osobną grupę p. n. „Bnos Sjon" (Córki Syonu).

Ostrzegawcze napisy.

(o) Wobec zdarzających się wypadków zatonięć na Wiśle, zarządowi miejskiemu polecono umieścić tablice na obydwóch brzegach rzeki, z ostrzeżeniami o głębokich miejscach.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś sztuka patryotyczna „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

Teatr Rozmaitości gra dziś po raz 4-ty „Czerwony goździk".

Teatr Polski. Dziś po raz 2-gi 3-aktowa opera Karola Rostworowskiego p. t. „Wesele".

Teatr Mały gra w dalszym ciągu „Carycę".

Następną premierą po „Brzydkim Ferancie" będzie „Żywy trup" L. Tołstoja.

Teatr Letni. Dziś, jutro i dni następnych „Faun" Knoblaucha.

Teatr Nowości. Dziś wraca na afisz operetka Oskara Straussa p. t. „Dokoła miłości".

Teatr Praski. Dziś „Podróż dyabła na wesele". jutro „Popychadło".

Teatr w Dolinie Szwajcarskiej. Dziś „Wielka księżna Gerolstein".

Tow. Hygieny Praktycznej

im. Bolesława Prusa wydało pamiętnik za rok 1915.

Nawet takie Towarzystwo o zadaniach nawskroś humanitarnych odczuło zmianę polityczną w kraju.

W łonie zarządu powstały wydziały: 1) wydawniczo-redakcyjny, 2) wykładowy, 3) kąpielowy, 4) kuchni, 5) pomocy żywnościowej dla inteligencyi i 6) hygienistów domowych.

Najwybitniejszym faktem w dziejach rozwoju Towarzystwa było powstanie w początkach roku ubiegłego Wydziału hygienistów domowych. Przewodniczącym tego wydziału był mecenas Mikołaj Korenfeld.

Wydziałowi wydawniczo - redakcyjnemu przewodniczyła dr. Matylda Bichler. Staraniem wydziału wyszły z druku broszury, wskazujące jak walczyć z chorobami zakaźnemi.

Przewodniczącym Wydziału wykładowego był dr. Klemens Pawlikowski. Wydział urządził cykl wykładów z przezroczami, złożony z siedmiu dwugodzinnych lekcyj, których wysłuchało 412 słuchaczów.

W Wydziale kąpielowym przewodniczył p. Bernard Lauterbach. Akcya kąpielowa rozpoczęta na szeroką skalę, nie mogła być prowadzona w zamierzonych granicach głównie z powodu braku opału. Niemałą trudność stanowił także brak mydła. Pomimo wszakże tych niepomyślnych warunków zdołało Towarzystwo wykąpać 25,120 osób. Na cel ten wydatkowano 2,701.20 rb., czyli przeciętnie po 10.6 kop. za kąpiel. Przeważnie kąpano dzieci ze szkół, ochron i przytułków. Rozdano w przeciągu roku sprawozdawczego, oprócz kąpieli, jeszcze 22,000 kawałków mydła, 207 ręczników, 606 grzebieni, 404 szczoteczek do zębów, na co wydano rb. 972 kop. 81.

W Wydziale kuchni przewodniczy sędzia Józef Wegner. Mimo trudności, wywołanych drożyzną, zdołało Towarzystwo wydać w ciągu roku 222,042 ¼-litrowych porcyj i obiadów.

Wydział pomocy żywnościowej prowadzony był przez dra Józefa Zawadzkiego. Wydział ten rozpoczął swe czynności dopiero 10 października i wydał do 31 grudnia 1915 roku do kuchni i herbaciarni dla inteligencyi 21,043 bonów za rb. 5,340.04.

W grudniu 1915 r. otwarte zostały dwie stacye hygieniczne dla dzieci p. n. dziecińców Prusa i odrazu zapisało się do nich po 250 dzieci.

Deszcz.

Uparty, monotonny, denerwujący szary deszcz.

Z bezlitośną zaciekłością tłucze w obołałe, błyszczące od wody liście, ocieka po mokrych szybach, ostrym zimnym szelestem rozbija się na betonowych płytach chodników, spotkane sylwetki ludzkie zmienia w mokre bezkształtne bryły, sączy w dusze złośliwy, trujący jad neurastenii i płacze.

Deszcz pada. Pusta, brudna szarzyzna wielkiego miasta, melancholia wyludnionych ulic — szara tępa apatya.

W jednej z wielkich kawiarni pełno. O lustrzane zapocone szyby z bezsilnym szelestem rozbijają się duże krople deszczowe, i płyną wolno, monotonnie niby łzy, jakiegoś nadludzkiego, nadprzyrodzonego żalu. Łzy nad nędzą i bezsilnością ludzkiej niedoli.

W kawiarni pełno. Ani jednego stolika. Szczęk nakryć, brzęk szkła. Gwar rozmów zmieszanych. Szybko, bezładnie zda się płyną rzucane słowa kelnerów, życzenia gości.

Tłum obcych, nieznanych sobie, obojętnych twarzy. Muzyka tnie banalnego wiedeńskiego walca. Śmieją się sztucznie, nienaturalnie, tak „na eksport" kokotki, rzucają zalotne spojrzenia. Także „na eksport".

Strzępki porwanych rozmów:

Kilku starszych, solidnych, zażywnych panów, przy obfitej kolacyi biada na temat wojny.

— Cukru niema, węgla na zimę dostać nie mogę, co raz wszystko drożej. Jak my to przetrzymamy?...

— Tak, jak my to przetrzymamy... Kelner — czarna i Maraskino...

I lęk ogarnia serca starszych, solidnych, zażywnych panów.

. . . . . .

W monotonny, denerwujący plusk deszczu wdziera się głuchy poryk armatni. Nadludzką siłą wyrzucane pociski, z piekielnym poświstem, padają, drą na strzępy rozmokłą ziemię, rwą na krwawe kawały młode do życia prężące się ciała.

W szrapnelowe wyrwy, na paszcze ziejących dział pada zimny, nieustanny deszcz.

W rozmokłych, pełnych błota i wody okopach dziesiątki, setki, tysiące przywartych do ziemi ciał, umazanych błotem, w ciężkich zmokniętych mundurach, jedno obok drugiego.

Na twarzach zmartwiałych od zmęczenia, o przekrwawionych oczach, ustach zaciśniętych, straszny, nieubłagany wyraz zaciętości.

Twarze obojętne na wszystko, przytulone do kolb karabinów, palce miarowo, rytmicznie szarpiące kurki od wielu, wielu niezliczonych, nie ujętych pamięcią godzin.

Żadnego okrzyku, żadnego słowa, żadnego oczekiwania, bezcelowego pytania, czy współczucia dla własnej lub cudzej doli.

Nie pyta nikt o nic. Strzelają.

. . . . . .

W jasnej zacisznej kawiarni, starszy zażywny solidny pan, melancholijnie, w takt banalnego wiedeńskiego walca powtarza:

— Boże, jak my to przetrzymamy...

Deszcz pada.

eow.

Humor i satyra.

(o) Nie bacząc na stagnacyę
I straszne wojny burze,
Codzień swej Dulcynei —
Śle białe, wonne róże...

A przy nich korne słowa:
— „Szczęśliwym, gdy ci służę!
Przyjm, luba, tę wiązankę,
Te białe, wonne róże...

O, któżby się nie zgodził
Na takie w kabzie luki,
Gdy płaci się za róże
Po groszy dwa od sztuki?

Ea.

Dział kobiecy.

Wzorowa szkoła gospodarcza.

W szeregu instytucyi kształcących fachowo kobiety, wybitne miejsce zajmuje seminaryum gospodarcze wzorowo zorganizowane w Snopkowie pod Lwowem.

Celem jego jest wykształcenie nauczycielek dla szkół gospodarczych, jakie przed wojną zaczęły powstawać w różnych miejscach Galicyi i Królestwa na wsi, dla kursów gospodarstwa wiejskiego, o które wołali wszyscy członkowie Tow. Kółek rolniczych i wszystkie instytucye i jednostki zajmujące się oświatą wsi naszej — i dla szkół i kursów gospodarczych w miastach. Wszystkim tym instytucyom brak było wykształconych odpowiednio ludzi.

„Tow. gospodarczego kształcenia kobiet“ — które przez szereg lat, zakładając szkoły gospodarcze wiejskie, samo się najbliżej z tą kwestyą braku ludzi zetknęło — wzięło w tej akcyi odrazu „najwyższy ton“, stwarzając „Snopków“.

Seminaryum gospodarcze w Snopkowie przyjmuje uczenice z ukończonem średniem wykształceniem.

Nauka trwa dwa lata i obejmuje dwie części: teoretyczną i praktyczną, umysłową i fizyczną pracę, równomiernie rozdzieloną na cały okres czasu.

W pierwszym roku słuchacz przechodzi kurs wykładów historyi Polski aż do ostatnich czasów, fizyografii Polski, psychologii, etyki, ekonomii, nabiera wiadomości o stosunkach na wsi, przechodzi kurs nauk przyrodniczych, by w ten sposób powiązać dotychczasowe swe przygotowanie ze specyalnemi studyami roku następnego, które obejmują: hodowlę bydła, trzody i drobiu, rolnictwo ze wszystkimi swymi działami, ogrodnictwo, chemię kucharską, wiadomości o produktach spożywczych, hygienę, oraz syecyalne zagadnienia z różnych dziedzin życia społecznego.

Wykładają te przedmioty profesorowie uniwersytetu, akademii dublańskiej i weterynaryi, oraz inni znani w społeczeństwie specyaliści w poszczególnych działach.

Towarzyszy tej pracy zawsze praca fizyczna, obejmująca w pierwszym roku gospodarstwo domowe, a więc—kuchnię, piekarnię, pralnię, prasowalnię, szwalnię (szycie białe i krawieczyznę) i mleczarnię; w drugim—ogrodnictwo, oborę, chlew, kurniki. Uczenice wszystkie czynności w tych gałęziach pracy gospodarczej wykonywują same pod kierownictwem fachowych sił nauczycielskich.

Krótki ten plan nie daje dostatecznego pojęcia o tem, czem właściwie jest i czem stać się może dla całego społeczeństwa Snopków.

Połowa członków tego społeczeństwa: kobiety — pracują, chcąc czy nie chcąc — gospodarczo — a pracują zupełnie nie fachowo — ucząc się tylko tradycyą. Co gorsza, w miarę wzrastania wymagań umysłowego kształcenia kobiety, coraz mniej zostaje czasu na nauczenie się owych tradycyjnych sposobów i tajemnic — dziewczę do 16, 18 roku życia lub i dłużej pracuje w szkołach — potem szuka nieraz zarobku samodzielnego, a gdy następnie wychodzi za mąż i musi w dzisiejszych warunkach ową pracę gospodarczą wziąć w swe ręce — jest do niej zupełnie nieprzygotowaną — musi dochodzić własnem doświadczeniem do wielu wiadomości — a owo doświadczenie odbija się fatalnie na wynikach owej pracy.

Złe gospodarstwo domów wpływa ujemnie na gospodarkę społeczeństwa.

To też hasło kształcenia gospodarczego kobiet powinno u inteligencyi być uważane jako hasło ratowania ekonomicznego całych mas.

Na wsi — jeszcze potrzebniejsze. Kobieta wiejska jest dziś zaporą wszelkiego postępu gospodarczego i kulturalnego. Zmieni się to, gdy zostanie gospodarczo wykształconą. Do zmiany tych stosunków muszą się przyczynić ukończone Snopkowianki.

Choćby nawet znaczna ich część wyszła za mąż i nie mogła oddać się pracy nauczycielskiej — zysk społeczeństwa jest wielki. Na jakimkolwiek miejscu zawsze będzie „na swem miejscu“ — zawsze praca gospodarcza będzie jej dostępną. Powinna Snopkowianka stać się jej organizatorką i propagatorką postępu w niej. Ogniskiem zaś, w którem zaczerpnąć będzie mogła wiadomości dalszych i do którego odniesie wszystkie swe doświadczenia, będzie jej zawsze pięknie urządzony zakład na Snopkowie.

Dziś zaś seminaryum gospodarcze na Snopkowie to jasny promień wśród ciężkich chmur teraźniejszości. Jeżeli są — jeżeli mogą być miejsca dziś „szczęśliwe“ — to tam. Owe 3 do 6 godzin pracy fizycznej i 2 do 5 wykładów dziennie, wyczerpują dostatecznie energię młodości, kierunek religijny i pobudzanie do samowychowywania — dają pole pracy duchowej — a przekonanie, że cokolwiek się stanie, ta praca i jednostce i społeczeństwu przydać się musi, daje tyle zadowolenia i tak podtrzymuje siły nastrojami wojennymi słabnące — że uczenice Snopkowa, mając zawsze przed oczyma jasny cel w przyszłości i wyraźne zadania dnia dzisiejszego, czują się zadowolone.

To też w przerwach między godzinami pracy i w godzinach rekreacyi wre i kipi wesołość na Snopkowie. Prawdziwa, zdrowa wesołość pracy i młodości. Kto nie wierzy— niech się pójdzie przekonać.

Produkty spożywcze w świetle hygieny.

III.

Do ważniejszych chorób zwierząt, dzięki którym mięso może podlegać rozmaitym zmianom, możemy zaliczyć śródmiąższowe zapalenie płuc, karbunkuł, gruźlicę i inne, oraz szereg pasorzytów, zarówno pochodzenia zwierzęcego jak i roślinnego. Do pasorzytów zaliczamy przedewszystkiem włosienie, wągry i grzybki promienicy.

Mięso zwierząt chorych na t. zw. zapalenie śród miąższowe płuc jak rie mniej na karbunkuł lub księgosusz, a także mięso zwierząt wściekłych należy bezwzględnie niszczyć, gdyż jak to wykazały badania lekarzy angielskich, holenderskich i innych — ludzie bez szkody dla zdrowia i życia spożywać mięsa takiego nie mogą.

Niezmiernie niebezpieczne jest również mięso zwierząt chorych na gruźlicę. Ze zwierząt przyprowadzanych na rzeź $^1/_0$ bywa chorą na gruźlicę. Wszakże ogrzewanie mięsa do 70° przez 10 minut wystarcza w zupełności do zabicia laseczek gruźliczych. Wspomnieć jeszcze należy, że mięso zawierać może pasorzyty takie, jak włosienie, czyli trychiny. Pasorzyty te wprowadzić możemy do ustroju przez spożywanie mięsa surowego, niedogotowanego lub niedopieczonego; włosień czyli trychina giną podczas gotowania, natomiast nie giną przy szybkim wędzeniu, giną zaś przy powolnem wędzeniu i peklowaniu. W mięsie wołowem i sarniem znajdujemy jeden z okresów rozwoju tasiemca (solitera) t. zw. wągry. Wągry przedstawiają się pod postacią małych pęcherzyków widzialnych gołem okiem wielkości grochu lub bobu. Pęcherzyki wypełnione są płynem wodnistym, zawierającym główki przyszłego tasiemca. Pod drobnowidzem spostrzegamy na główce 4 smoczki (przyssawki), a u wągrów świń jeszcze podwójny wianek haczyków. Wągry dostają się wraz z mięsem wołowem lub wieprzowem do przewodu pokarmowego człowieka; pęcherzyki rozpuszczają się dzięki działaniu soków trawiennych, zwolnione zaś z otoczki główki czepiają się smoczkami i haczykami ścianek jelit i karmią się miazgą pokarmową, znajdującą się w kiszkach, wyrastając na tasiemców niekiedy kilkanaście metrów długich. Obecność w ciele wągrów, a następnie tasiemców wywołuje cały szereg zaburzeń w ustroju człowieka, a więc i objawów chorobowych. Jest to więc gość arcy nie pożądany.

Włosień spotykany bywa przeważnie w mięsie wieprzowem. Włosień (trychina) jest to mały robaczek, zawarty w małych torebkach, niekiedy ulegających zwapnieniu. W tym wypadku przedstawiają się one pod postacią białych drobniutkich punktów, widzialnych gołem okiem w mięśniach. Włosień pozostaje przez długi czas w torebce, wytrzymując zarówno działanie ciepłoty, jak i lekkie wędzenie. Jeżeli człowiek spożyje mięso zawierające trychiny, wtedy torebki, w których mieści się pasorzyt, ulegają rozpuszczeniu; robaczki zaś zaczynają się rozmnażać w jelitach cienkich, dochodząc do kilku tysięcy. Młode włosienie przebijają ścianki jelit i dostają się do mięśni, gdzie znów zwijają się w kłębki i pokrywają się torebką. Włosienie wytwarzają specyalny jad, który zatruwa ustrój i jest przyczyną rozmaitych objawów chorobowych, nie rzadko kończących się śmiercią. Badanie mięsa wieprzowego (trychinoskopia), które już i u nas zostało zaprowadzone, chroni nas od tej ciężkiej choroby, która z tego powodu pojawia się coraz rzadziej.

Wraz z mięsem mogą się też dostać do ustroju grzybki promienicy, również wywołujące cały szereg objawów chorobowych.

Widzimy więc, że przez mięso mogą być przeniesione rozmaite choroby, zagrażające zdrowiu i życiu ludzkiemu. To też nie tylko sprzedaż mięsa odbywać się powinna pod najściślejszą kontrolą, ale kontroli tej podlegać powinny również i zwierzęta, przeznaczone na rzeź. Bicie zwierząt, uprzednio badanych przez specyalistów — weterynarzy, powinno odbywać się w budynkach specyalnie na ten cel wybudowanych i przygotowanych. Sprzedaż zwierząt bitych na wsi przez osoby niepowołane, które mogą zabić zwierzę chore lub sprzedawać mięso zwierząt padłych, powinno być surowo karane. Zrozumiały to już wszystkie państwa cywilizowane na zachodzie i dzisiaj nie ma tam prawie miasta, w którem nie byłoby rzeźni centralnej, wyłączającej pokątne bicie zwierząt. W rzeźniach badane są zwierzęta żywe, następnie zaś mięso zwierząt zabitych, co pozwala na stwierdzenie obecności zarazków i pasorzytów, a tem samem na uwolnienie ludzkości od spożywania mięsa szkodliwego. Przy rzeźniach urządzone być winny chłodnie, w których mięsa pozostawałoby przez pewien czas, nie ulegając psuciu, oraz specyalne urządzenia, mające na celu niszczenie mięsa niezdatnego do użytku.

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem, że zarówno w mięsie surowem nieodpowiednio lub zbyt długo przechowywanem, jak i w kiełbasach rozwija się jad gnilny, wywołujący nietylko ciężkie objawy chorobowe, lecz często i śmierć.

Oprócz wyżej wymienionych różnych gatunków mięsa i jego właściwości wymienić należy mięso rybie, bardziej wodniste aniżeli mięso wołowe, zawiera więcej tkanki klejodajnej niż białka, u niektórych gatunków ryb chude (łatwostrawne), u innych znów bardziej tłuste (mniej strawne).

Świeże ryby mają skrzela czerwone, oczy przezroczyste, wypukłe, mięso twarde, zbite; mięso rybie posiada zabarwienie białe lub różowawe — zapach świeży. Ryby należy dostatecznie gotować lub smażyć, gdyż i w mięśniach ryb znajdują się niekiedy tasiemce w pewnym okresie rozwoju. Ryby nieświeże wywołują ciężkie zaburzenia w przewodzie pokarmowym, wywołują niemniej ciężkie objawy zatrucia ogólnego.

Pomimo, iż to co nazywamy mięsem, jest właściwie wyłącznie muskułami zwierząt, to jednak w życiu codziennem zaliczamy nieraz do mięsa wogóle miękkie części ciała zwierzęcego, jak wątroba, płuca, nerki, serce, flaki i t. p. O niektórych chcę tu powiedzieć słów kilka.

Mózg posiada dużo tłuszczu (8%) i białka (8%), które przy gotowaniu silnie krzepną, przez co mózg staje się mniej strawny.

Płuca posiadają bardzo dużo tkanki elastycznej, należą przeto również do potraw trudno strawnych, pomimo utartej nazwy „lekkiego“.

Flaki zawierają dużo tkanek klejodajnych i białkowych, są użyteczne jako pokarm, łatwo jednak ulegają gniciu.

Wątroba obfituje w ciała białkowe, wyciągowe i w sole, nadaje się do ulepszania i przygotowania zup.

Tutaj musimy wspomnieć i o słoninie, która nietylko składa się wyłącznie z tłuszczu, jak mniema wiele osób. Przeciwnie, słonina zawiera około 12% ciał białkowych, oprócz 13% tłuszczu, 8% substancyi wyciągowych, 1% soli i 62% wody. Słonina bywa częściej wolną od pasorzytów niż mięso wieprzowe.

Sprawę przechowywania, oraz sposobów przyrządzania mięsa poruszymy w następnym artykule.

Dr. med. M. B.

Z cyklu „Szarzy ludzie“.

Szary człowiek.

Codzień dąży ulicą ten sam szary człowiek
W wyszarzanem ubraniu i podartem palcie
Oczy jego zakryte parą zwiędłych powiek
Liczą, zda się, kwadraty na ciemnym asfalcie.

Nikt nań nigdy uwagi nie zwraca w przelocie,
Ani on nie zaczepia z przechodniów nikogo
Szary człowiek w wytartym, niemodnym paltocie,
Wspierając mury domów, idzie swoją drogą.

Czasem tylko, gdy zwolna przez ulicę kroczy
Spojrzy się na przechodniów rozbawione grona
I jak gdyby zawinił, w dół opuszcza oczy,
Wtuliwszy szarą głowę w chude swe ramiona.

Irena J. Tuwimówna.

Przepisy praktyczne i obiady na cały tydzień.

Dnia 25 lipca, wtorek. Zupa jagodowa; blinki z grzybkami; pieczeń z buraczkami; budyń z sucharków.

Dnia 26 lipca, środa. Zupa kalafiorowa; kluseczki zapiekane z kapustą; kotleciki z marchewką; suflet owocowy.

Dnia 27 lipca, czwartek. Zupa szczawiowa; opiekanki z kaszy z sałatą; zrazy a la Nelson; pierożki z jagodami.

Dnia 28 lipca, piątek. Zupa grzybowa; budyń z ryby z sosem ogórkowym i ziemniaki; naleśniki z serem.

Dnia 29 lipca, sobota. Krupnik; kapusta faszerowana; sznycle z kalafiorem; budyń z kawy.

Dnia 30 lipca, niedziela. Chłodnik; kaczki z sałatą; kalafiory; galareta z wiśni.

Dnia 31 lipca, poniedziałek. Zupa z mięszaniny; lin z kapustą; makaron z grzybami; omlet z poziomkami.

Blinki z grzybkami. Rozbić 4 — 5 jaj do białości, osolić, dodać kwartę suchej mąki i tyle kwaśnej śmietany, by ciasto było rzadkie. Nalać na patelnię topionego masła, kłaść łyżką małe bliny i smażyć na obie strony. Podać z duszonymi grzybkami, lub ze szpinakiem, groszkiem, owocami gotowanymi, lub posypane cukrem, czy polane sokiem.

Buraczki. Opłókane, oczyszczone z liści, i ogonków buraki zalać wodą i gotować aż zmiękną. Następnie odcedzić, ostudzić, obrać z łupiny i utrzeć na tarce. Osobno zrobić zaprażkę z mąki i masła, rozrzedzić wodą, dodać utarte buraki, osolić, trochę posłodzić, dobrze rozmieszać, wlać kwaśnej śmietany, sok z pół cytryny, podgotować i podać na stół. Jeżeli się podaje buraczki bardzo młode, to trzeba je tylko posiekać i to bardzo grubo.

Budyń z sucharków. Ubić na śmietanę $^1/_4$ funta masła niesolonego z 6 żółtkami, dodać drobno utartej bułki $^1/_2$ funta, $^1/_4$ funta cukru, trochę gorzkich migdałów, oraz tyle śmietany, by masa nie była za gęsta. Rozmieszać to dobrze, włożyć przemytych i oczyszczonych rodzynków według upodobania, pianę z białek mocno ubitą, dobrze razem wymieszać, włożyć do formy i gotować w wodzie półtorej godziny. Do tego budyniu podaje się szodo z wina, lub mleczne.

Suflet z malin. Półtorej szklanki świeżych malin przetrzeć przez sito w rądelek, dodawszy $^1/_4$ funta tłuczonego cukru, smażyć tak długo, aż marmolada zacznie gęstnieć; ubić tęgą pianę z 8 białek, zmięszać z wystudzoną marmoladą, ułożyć na półmisku, ugładzić nożem albo ukarbować łyżeczką w rybią łuskę, posypać grubo tłuczonym cukrem i wstawić do wolnego pieca na pół godziny.

Budyń z kawy. Ćwierć litra mocnej czarnej kawy, $^1/_4$ funta masła, $^1/_4$ funta mąki, 4 — 5 żółtek, $^1/_4$ funta cukru, małą laseczkę tłuczonej wanilii, dobrze razem rozmięszać, dodać pianę z białek, wlać do formy budyniowej, gotować godzinę i wydać z szodonem waniliowym.

Zupa z mięszaniny. Ugotować smak z włoszczyzny, osolić, dodać parę grzybków, parę obranych pokrajanych ziemniaków, białej fasoli kwaterkę drobno krajanej marchwi, kalarepki, kapusty białej i włoskiej, uważając, by te jarzyny, potrzebujące dłuższego gotowania, wrzucić najpierw. Kto lubi może dodać kwaterkę krupek dobrze ugotowanych.

Kalarepka nadziewana. Kalarepkę młodą obrać i wypłukać, z wierzchu zdjąć przykrywkę wydrążyć wewnątrz okrągło. Usiekać drobno, wybraną miazgę, podsmażyć w maśle, dodać drobno siekanej pietruszki, tartej bułeczki, wbić jedno jajo, osolić, dodać parę łyżek śmietany i wszystko razem zmięszać. Napełnić główki tym farszem, nakryć każdą ziętym wierzchem, owiązać nitką, ułożyć w rondlu jedną obok drugiej, zalać wodą i gotować, następnie rozwiązać nici, zalać gorącem masłem i wydać.

Chłodnik z malin. Przetrzeć przez gęste sito maliny, dodać cukru, śmietany, wymięszać dobrze i oziębić na lodzie. Zupę taką można w ten sam sposób przyrządzić z truskawek, porzeczek albo poziomek.

Kruche ciastka z marmoladą. $^1/_2$ funta mąki pszennej, $^1/_8$ funta masła rozetrzeć dobrze nożem, gdy się wszystką mąkę wymiesza, wlać tyle wody, aby można wygnieść twarde ciasto, wsypać szczyptę soli, rozwałkować; szklanką wyciąć placuszki, ułożyć na wysmarowanej woskiem blasze i upiec. Po upieczeniu posmarować placuszki marmoladą i przykryć jeden na drugi po dwa, posypać cukrem z wanilią i podać.

Budyń z parmezanu. Trzy łyżki masła zagotować z $^1/_8$ litra wody, dwoma kawałkami cukru i szczypią soli. Wsypać na to 4 łyżki mąki i zaparzyć, wyrabiając kołatką; zdjąć z ognia i wystudzić, wlać do donicy, wbić 4 żółtka po jednem i rozcierać. Wsypać 2 łyżki tartego parmezanu, ubić pianę z pozostałych białek i dodawać potrosze, rozcierając ciągle, dodać kopru siekanego, ½ filiżanki słodkiej śmietanki, soli do smaku, wymieszać z resztą piany i wlać do formy budyniowej, wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką. Wstawić ją w gorącą wodę i gotować półtorej godziny. Po wyjęciu niech stoi w formie z 15 minut, a potem wyłożyć ją na okrągły, niklowy półmisek i oblać następującą polewą: pół filiżanki kwaśnej śmietany rozbić z dwoma żółtkami — szczyptą soli, siekanym koprem; oblać tą polewą, budyń obsypać parmezanem i wstawić do mocno gorącego pieca. Gdy się zrumieni, wyjąć i podać na stół.

Biszkopt. Dwa żółtka utrzeć wybornie z dwiema łyżkami cukru — mocno ubitą pianę z dwóch białek i dwie łyżeczki mąki. Wlać na rozgrzane masło i upiec w gorącym piecu przez 10 minut.

Ryba faszerowana. Rybę (morską) należycie wymoczoną, lecz nie odparzoną, rozłożyć na desce, zdjąć skórę tak, żeby nie przedziurawić. Na 3 funty ryby wziąć jedną grubą pietruszkę, 1 marchewkę, pół selera i utrzeć na tarce; 1 dużą cebulę pokrajaną przesmarzyć w maśle, oraz dodać 4 ziemniaki ugotowane w łupinie i obrane. Przepuścić to kilka razy przez maszynę razem z rybą i zmieszać z ugotowanem mięsem jarskiem. Złożyć w miskę, osolić, opieprzyć do smaku, wbić 2 jaja, wyrobić doskonale rękami, ułożyć na skórze w formie ryby, ułożyć na skórze w formie ryby, zawinąć tak, żeby skóra zachodziła na skórę i owinąć w serwetę lub ściereczkę, sparzoną i dobrze wyschniętą. Oba końce związać szczelnie, po środku również okręcić sznurkiem, włożyć w wanienkę od ryb, zalać smakiem, wygotowanym z włoszczyzny, korzeni i ości rybiej i gotować godzinę na wolnym ogniu. Podaje się obłożoną jarzynkami, uduszonemi z masłem, z kluseczkami i polaną sosem musztardowym.

Odbudowa miast i miasteczek prowincyonalnych.

Jednem z najdonioślejszych zadań społecznych jest niewątpliwie praca przygotowawcza do odbudowy kraju, zniszczonego przez huragan wojny.

Praca to olbrzymia, a zakres jej wielostronny, wymagający nadzwyczajnego skupienia zarówno finansowych, jak i twórczych sił.

Już w obecnym momencie w kierunku tym trwa nader ożywiony ruch. W różnych miejscowościach kraju i w Warszawie odbywają się systematyczne i doraźne kursy budownictwa, wydział budowlany R. G. O. gromadzi wszelkie dane i powołał do życia szereg prowincyonalnych biur porad odbudowy. Koło architektów opracowuje projekty, których wyrazem jest wystawa budowlana, istniejąca stale w sali Stow. Techników.

Praca z dziedziny projektów wchodzi zwolna w zakres realizacyi, zwłaszcza w wielu okolicach poza lewym brzegiem Wisły.

Jak już zaznaczaliśmy na szpaltach „Godziny Polski", koła kierujące tą sprawą szczególniejszy nacisk kładą na racyonalność odbudowy, dążąc do przystosowania jej do warunków współczesnych.

Wyrazem tej racyonalności są przepisy budowlane dla wsi, które zamieściliśmy niedawno w „Godz. Polski".

Obecnie Koło Architektów opracowało projekt przepisów budowlanych dla miast i miasteczek.

Przepisy dla miast ujęto w 91 paragrafów podzielonych na cztery zasadnicze działy: planowanie miasta, planowanie działek budowlanych, wreszcie projekty ich zatwierdzenia i pozwolenia.

Podobnie jak podaliśmy czytelnikom przepisy, dotyczące odbudowy wsi, zamieszczamy poniżej streszczenie ostatniego projektu ze względu na konieczność zaznajomienia z jego przepisami jaknajszerszych warstw zainteresowanych.

1. Każde miasto winno mieć swój plan regulacyjny ogólny, z oznaczeniem linij regulacyjnych, ulic i placów znajdujących się w jego granicach, i zabudowywać się podług tegoż planu, zatwierdzonego przez właściwe władze.

Wytyczne te, w zależności od charakteru i zaludnienia miast zakreśla krajowa Ustawa Budowlana, opracowywana obecnie.

2. W razie zniszczenia lub uszkodzenia bądź miasta, bądź poszczególnych jego dzielnic, należy prowadzić odbudowę według nowosporządzonego planu, o ile dawny nie odpowiada warunkom czasu.

3. Wszelkie istniejące w naturze występy poza linię regulacyjną w razie naprawy lub przebudowy domu winny być usuwane do granic linii regulacyjnej, nie mogą być przeto odnawiane po dawnemu nawet częściowo.

4. Dla poszczególnych stref i dzielnic zarząd danego miasta wydawać będzie przepisy obowiązujące, dotyczące zarówno rozplanowienia sytuacyjnego działek budowlanych, jak i sposobów ich zabudowania, zależnie od charakteru i przeznaczenia dzielnicy.

5. Zakłady przemysłowe, przedstawiające niebezpieczeństwo pożaru, wydzielające nieczystości, dym i wyziewy szkodliwe dla zdrowia, winny znajdować się poza miastem, zdala od siedzib ludzkich, w specyalnie na ten cel wzniesionych budowlach, przyczem nie mogą zanieczyszczać wód bieżących.

Zakłady takie, o ile istnieją w granicach miasta, winny być usuwane zeń, budynki zaś po nich już po usunięciu przeróbek mogą podlegać przeróbkom lub przebudowie.

6. Przy zakładaniu nowych cmentarzy należy uwzględniać przewidywany rozwój granic miasta, warunki zdrowotne i własności gruntów.

7. Cmentarze winny być zakładane zdala od brzegów rzek, stawów i jezior.

8. Zarząd miejski obowiązany jest brać pod uwagę wnioski Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie, dotyczące piękna i zachowania swojskiego charakteru miasta. O ile między zarządem, a Tow. zachodzi różnica zdań, to ostatnie może odwołać się do decyzyi krajowych władz budowlanych.

9. Burzenie pozostałości wszelkich budowli starożytnych jest wzbronione, odpowiedzialność zaś za to ponoszą władze miejscowe.

10. Wszelkie roboty budowlane w starożytnych budowlach podlegają opinii i kontroli Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, oraz zatwierdzeniu odnośnych władz, podobnie jak wszelkie budowle o charakterze publicznym.

11. Na wniosek Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości zarząd miejski może dopuszczać wyjątki przy stosowaniu niektórych przepisów specyalnych.

12. Niwelacye placów, ulic i chodników muszą być wykonywane zgodnie z planem regulacyjnym technika, wyznaczonego przez Zarząd Miejski.

13. Ulice i place winny być urządzane według wskazówek zarządu miejskiego. Nowe budynki mogą być wznoszone tylko przy odpowiednio uregulowanych i urządzonych ulicach.

14. Zarząd miejski winien opracować projekt asenizacyi miasta za pomocą kanalizacyi spławnej lub innych sposobów usuwania nieczystości. Wogóle do obowiązku zarządu należy przestrzeganie warunków zdrowotnych w mieście, zwłaszcza w stosunku do wód bieżących i stojących.

15 i 16-y. Zarząd miasta opracowuje sposób zaopatrzenia miasta w zdrową wodę do picia i organizuje usuwanie śmieci z ulic, placów i domów i w tym celu w sprawach wymienionych w §§ 14, 15 i 16-ym wydaje stosowne instrukcye i przepisy.

(Dok. nast.).

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo „Prowodnik" w Petersburgu.

Rosyjsko-francuskie Towarzystwo manufaktury gumowej, „Prowodnik", które wskutek wypadków wojennych przeniosło swą siedzibę z Rygi do Petersburga, ogłosiło sprawozdanie roczne. Przedsiębiorstwo to zajęło tymczasowo pod fabrykacyę zabudowania fabryczne w Moskwie i Perejasławiu, pracując wyłącznie dla obrony krajowej, gdy tymczasem o głównych gałęziach jego wytwórczości pokojowej, jak wyrobie kaloszy, linoleum itp., obecnie nie ma już wcale mowy. Szkody poniesione przez Towarzystwo wskutek przenosin zostały mu zabonifikowane przez rząd w postaci subwencyi, wynoszącej 2.610.494 rb. Tymczasem ze sprawozdania wynika, że wydatki stąd powstałe już z dniem 1 maja 1916 roku wynosiły 5.783.381 rubli. Zysk towarzystwa za rok 1915 wyniósł 4.991.143 rubli (w roku 1914 3,887,903 rubli), z czego 2.277.124 rubli przeznaczono na kapitał amortyzacyjny, a 393.495 rubli odeszło na podatki państwowe, na kapitał akcyjny, wynoszący 18 milionów rubli, wypadło 10 proc. dywidendy, czyli po 10 rubli na akcyę, jak w roku poprzednim.

Uruchomienie ewakuowanych przedsiębiorstw

Ministeryum handlu prosi o wydanie do rozporządzenia narady specyalnej do spraw przedsiębiorstw ewakuowanych funduszów na wznowienie prac tych przedsiębiorstw. Dotychczas wydano na ten cel 48 milionów rubli. Trzeba uruchomić jeszcze 150 przedsiębiorstw, na które wydać trzeba o wiele jeszcze większe fundusze. (WAT.).

Rosyjski zapas złota.

Zapas złota rosyjskiego banku państwa w dniu 14 lipca wynosił 3,236,300,000 rubli, w tej liczbie 1543 milionów rubli w Rosyi i 1683 za granicą.

Giełda berlińska.

Berlin, 24 lipca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były dość spokojne, lecz mocne. Pożyczki niemieckie w dalszym ciągu bardzo spokojnie. Papiery austryackie i węgierskie, oraz argentyńskie ożywiły się i trzymały się mocno. Pewien popyt ujawnił się na pożyczkę rosyjską z r. 1902, akcye rosyjskiego banku dla handlu zewn. i rosyjskiego międzynarodowego. Pożyczka rumuńska objawia tendencyę zniżkową. Pieniądz dzienny 3½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝%, pieniądz na ultimo 5½%.

Berlin, 24 Lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	24/VII	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.33	—	5.35
Holandya	gulden.	224.¾	—	225.¼
Dania	koron	157.½	—	158.—
Szwecya	koron	—.—	—	—.—
Norwegia	koron	— —	—	—.—
Szwajcarya	frank	102.⅞	—	103.⅛
Austro-Węgry	koron	69.45	—	69.55
Rumunia	lei	86.75	—	87.25
Bułgarya	lew	79,½	—	80.½

Zebranie giełdowe.

Na wczorajszem posiedzeniu giełdy naszej panowało usposobienie spokojne. Za 5 proc. listy zast. m. Warszawy żądano po 89.50, nabywanoby po 88.50, 4 i pół proc. listy zast. ziemskie w żądaniu po 93.45, nabywanoby po 92.60.

Waluty:

Markami obracano od 52.20 do 52.25.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE.

dotyczące Pabianickiego Urzędu Pojednawczego.

Na mocy § 1 obwieszczenia z dnia 22-go marca 1915 r. i rozporządzenia z dnia 8-go września 1915 r. wydaję dla miasta Pabianic, za zgodą Gubernatora Wojskowego, następujące rozporządzenie policyjne:

Nadesłane.

957—12-1

W kraju i dla kraju!

Nabywajcie bilety

Loteryi dobroczynnej 1916 r.

Rady Głównej Opiekuńczej.

Główna wygrana **150,000 mk.**

Cena całego losu 10 mk. 30 f. Cena ⅕ części losu 2 mk. 6 f.

Ciągnienie rozpocznie się 2 października 1916 r.

§ 1.

W mieście Pabianice ustanowiony będzie Urząd Pojednawczy, dla którego miarodajne będą następujące postanowienia:

§ 2.

Urząd Pojednawczy ma za zadanie: pośredniczyć w celu osiągnięcia sprawiedliwej ugody obopólnych interesów

a) lokatorów i gospodarzy;

b) dłużników i wierzycieli hipotecznych.

§ 3.

Naczelnik, jego zastępca, członkowie, oraz personel kancelaryi Urzędu Pojednawczego zostaną wyznaczeni przez Zarząd Miejski, który również decyduje w sprawie ich wydalenia.

§ 4.

W rozprawach Urzędu Pojednawczego przyjmują udział trzej członkowie, przewodniczący i dwaj ławnicy. Przewodniczącym może być tylko osoba, posiadająca wyższe wykształcenie prawne.

§ 5.

Postępowanie w Urzędzie Pojednawczym nie jest publiczne.

Członkowie obowiązani są do zachowania milczenia co do rozpraw, oraz wszystkich stosunków, z którymi zapoznają się podczas takowych. Na ten obowiązek winien naczelnik Urzędu Pojednawczego wyraźnie zwrócić uwagę każdego członka przy rozpoczęciu czynności tegoż.

§ 6.

Rozprawy toczyć się mogą w języku niemieckim lub polskim, z tem jednak zastrzeżeniem, że rozprawy w tym tylko języku odbywać się mogą, który wszyscy obecni członkowie Urzędu Pojednawczego rozumieją.

Jeżeli rozprawy się toczą wobec osób, które użytego języka nie rozumieją, winien być zaproszony tłómacz. Tłómaczem może być piszący protokół. Protokół rozprawy i pośredniczone pojednanie, o ile takowe osiągnięte zostało, spisany być winien w niemieckim, a na wniosek jednego z zainteresowanych osób także i w polskim języku.

§ 7.

Urząd Pojednawczy jest upoważniony do wzywania na skutek wniosku lokatorów, gospodarzy, dłużników, oraz wierzycieli hipotecznych w celu pojednania i do przedsiębrania wszelkich celowych wyjaśnień, mogących doprowadzić do sprawiedliwej ugody. W szczególności jest takowy upoważniony do żądania od stron dania zapewnienia o prawdziwości i zupełności ich objaśnień.

§ 8.

Powstające na mocy niniejszego rozporządzenia działania, oraz całkowite postępowanie w Urzędzie Pojednawczym wraz z potrzebnymi do tego aktami wolne są od podatku stemplowego i opłat.

Wszelkie koszty, powstające z powodu ustanowienia i działalności Urzędu Pojednawczego ponosi Zarząd Miejski.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast.

Łódź, dnia 19 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Lochrs.

OBWIESZCZENIE

1. Stosownie do istniejących i prawnie jeszcze obowiązujących przepisów rosyjskich projekty planów budowlanych w miastach winny być zatwierdzane przez władzę.

Tworzenie ulic bez zezwolenia jest wzbronione.

Do podań o dozwolenie na tworzenie ulic winien być dołączony dokładny geometryczny plan położonego w obrębie budowlanym gruntu, pograniczne posesye obustronnie aż na odległość do okrągłych 30 metrów włącznie, w skali najmniej 1 : 2,000. Plan winien przedstawiać dokładnie obecną topograficzną właściwość w czarnych konturach, osobliwie muszą być oznaczone granice placów pogranicznych, numery hipoteczne, skala i kierunek stron świata, jak również szczegóły własności czyli nazwiska posiadaczy.

Przyszłe tworzenia (ulic, placów, zmiany dotychczasowej linii regulacyjnej, mostów i t. d.) winny być oznaczone farbą czerwoną, wodościeki i odwodnienia farbą niebieską. Ogródki przed domami i dziedzińce winny być oznaczone farbą zieloną, przejazdy i wiadukty szczególnie uwydatnione, a szerokość ulic cyframi w metrach podana. Oprócz tego w planie winien być podany poziom niwelacyjny publicznych miejsc przejezdnych, jak i kierunek, spadki, struktura i połączenie zakładów odwodnienia.

W razie potrzeby mogą być zażądane oddzielne plany niwelacyjne i profile.

Zezwolenie na tworzenie nowych ulic przez właścicieli prywatnych może być uzależnionem od bezpłatnego oddania na otwarcie rynku lub innych placów, ogrodów, publicznych, lub podobnych gruntów, o ile to dla zapewnienia przeprowadzenia przyszłych planów zabudowań będzie potrzebne.

2. Nowe budowle mogą być wystawione w miejscowościach o charakterze miejskim dopiero po ustanowieniu regulacyjnej linii ulicy i po przyjęciu gotowych ulic przez gminę. Jako miejscowości o charakterze miejskim służą aż do dalszego zarządzenia miasta i osady, wymienione w następującym wykazie.

Każda budowla lub przebudówka, jak i zniesienie budynków i wszelkie ustawienie kotłów o wysokiem napięciu musi być zameldowane władzy do zatwierdzenia.

Przed otrzymaniem zezwolenia nie wolno rozpoczynać ani zakładania fundamentów, ani innych robót budowlanych lub rozbiórki budynków.

Przy zameldowaniu o budowie winny być dołączone jako dodatki dla osądzenia dopuszczalności w podwójnem wykonaniu w podziałki zaopatrzone, plany budowy i sytuacyjny, ewentualnie i opisy i obliczenia, potrzebne dla oceny bezpieczeństwa budowy i zamierzonego użytkowania budynku.

Załączone do zameldowania o budowie plany i inne dokumenty winny być własnoręcznie podpisane przez właściciela, kierownika i wykonawcę budowli, którzy za zgodność planu sytuacyjnego, jak też za prawidłowe wykonanie budowli są odpowiedzialni.

3. Przepisy pod cyfrą 2 w miejscowościach wiejskich mają zastosowanie, o ile chodzi o budowę fabryk, cegielni, zakładanie kotłów parowych lub gmachów publicznych (szkół, kościołów, domów gminnych i t. p.).

4. Odnośną władzą do udzielania zezwoleń podług cyfry 1 jest Cesarsko-Niemieckie Prezydyum Policyi w Łodzi na wniosek magistratu m. Łodzi; podług cyfry 2 w miastach: Łodzi, Zgierzu, Pabianicach i Tomaszowie — magistrat, któremu poruczony też został techniczny nadzór nad budowlą, pozatem — Prezydyum Policyi. W powiatach Łaskim i Brzezińskim Prezydyum Policyi zastępują urzędy powiatowe w Pabianicach i Brzezinach.

5. Przekroczenia będą karane stosownie do § 378 i nast. rosyjskiego kodeksu karnego.

Oprócz tego odnośna władza może zmusić właściciela budowli do przebudowania na swój koszt, lub nawet, w razie potrzeby, do zniesienia tych budynków, które zostały wzniesione bez zezwolenia, bez planu lub nieprawidłowo. W razie niewykonania w naznaczonym terminie powyższych zleceń, władza może polecić wykonanie potrzebnych robót na koszt właściciela.

Łódź, dnia 7 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

w. z.

v. Bernewitz.

Wykaz miejscowości o charakterze miejskim wewnątrz powiatów Łódź — miasto i powiat, Łask i Brzeziny:

miasta: Łódź, Pabianice, Tomaszów, Zgierz, Łask i Brzeziny, osady: Aleksandrów, Głowno, Jeżów, Konstantynów, Lutomiersk, Rzgów, Ruda-Pabianicka, Stryków, Tuszyn, Ujazd i Zelów.

Gminy wiejskie: Brus, Chojny i Radogoszcz.

OBWIESZCZENIE

Wody oczyszczające biologicznych zakładów domowego oczyszczania winny być odpowiednio do swojej kubicznej zawartości regularnie zaprawiane odpowiednią ilością chlorku wapnia. Przynajmniej na 2 godziny przed każdem wypompowaniem trzeba na każdy 1 cbm. zawartości domieszać 300 gr. chlorku wapnia.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia będzie kontrolowane przez szczególnych urzędników.

Przeciwdziałania będą najsurowiej karane.

Łódź, 8 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

von Oppen.

Na powyższe zarządzenie zwracam ponownie uwagę.

Łódź, dnia 21 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

w zast.

v. Bernewitz.

Żądajcie wszędzie

wybornej

Kawy słodowej **„ZDROWIA"**

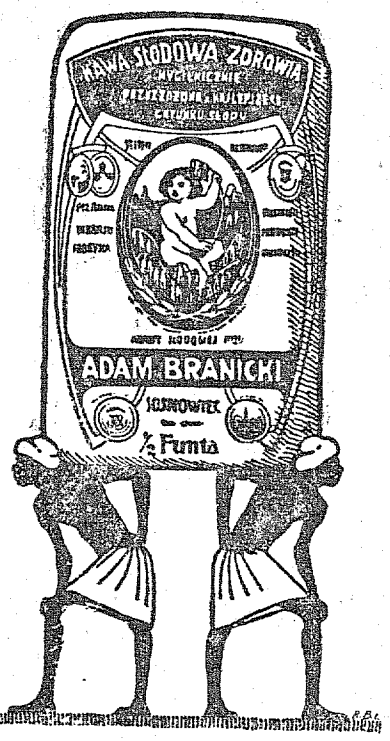

Adama

BRANICKIEGO

Dzierżawcy

J. Proskurowski i S-ka

SOSNOWIEC

Polna 10.

Hamburska Loterya Państwowa

Znana w całym świecie przeszło od 150 lat, która jak żadna inna loterya daje

Milion Marek

jako najwyższą główną wygraną. Ciągnienie od 2—29 sierpnia. 7 klasa posiada najwyższe wygrane w rozmiarze **1.000,000**, lub jednej z następujących: **990,000, 980,000, 970,000, 960,000, 950,000** i t. d., dlatego też wyciągnijcie

rękę po szczęście.

Losy oryginalne 1/8 — M. 25, 1/4 — M. 50, 1/2 — M 100, 1/1 — M. 200, wysyłam po otrzymaniu należności (najlepiej przekazem pocztowym, (proszę podawać dokładny adres). Oryginalne plany **gratis. Tabele ciągnień** i wygrane szybko! Moja stara firma (od r. 1851) stanowi gwarancyę szybkiego załatwienia

Jos. Dammann,

(F. zał. w r. 1851) **Hamburg Königstr. 25.** 1010—5-1

Pancerzowa Papa Dachowa

Nieprzemakalna ogniotrwała

z Ślązkich Fabryk Tektur Smołowcowych

Swieżo przybyła.

Ceny normalne.

1015—5-1

Skład fabryczny u

Abr. Bronowskiego

Łódź, **Nowy Rynek Nr. 7, w podwórzu.**

Pierwsza fabryka kajetów szkolnych w Łodzi i okolicy

„MERKURY"

właśc. **Sz. HAMBURSKI**

ŁÓDŹ, Piotrkowska 42, w podwórzu.

Poleca łaskawej Klijenteli na nadchodzący sezon wielki wybór **kajetów szkolnych** w najrozmaitszych liniaturach w najlepszych gatunkach, jak również podręczniki i inne piśmienne materyały. Proszę zwracać uwagę na moją firmę „Merkury".

1071—1-1

Gościnne występy **CASINO** **Warszawsk. literacko-artystyczn. Teatru.**

Program Nr. 4. **Od wtorku dn. 25 do soboty dn. 29 lipca 1916 r.**

I część:

Marsz	Orkiestra
Prolog	Józef Leśniewski art. był. Momusa.
	Orkiestra
Taniec „FURLANA"	Józef Leśniewski art. był. Momusa.
„A jak poszedł król na wojnę", muz. Z. Noskowskiego, słowa Maryi Konopnickiej. „O Matko moja", St. Moniuszki	Jan Brodnicki art. opery warsz.
„Two step"	Janina Kozłowska art. baletu opery warsz.
Pieśni ludowe	Helena Rinasówna art. opery warsz.

Antrakt 10 minut.

II część:

Orkiestra.

Nastroje, bajki, karykatury	
„Tarantella"	Józef Leśniewski art. b. Momusa.
„Żale dziewczyny", muz. Zabierzewskiego	Janina Kozłowska i Adam Blancard art. bal. opery warsz.
„Śnieżno - białych czajek wrzawy", duet	Helena Rinasówna i Jan Brodnicki, art. op. warsz.

Hercyk Arabski Magik wszechświatowej sławy **Rom. Gierasieński.**

„Paraguaj"	J. Łapczyńska i A. Blancard art. baletu opery warsz.

Conferencier: **Józef Leśniewski.**

Tańce układu baletmistrza **A. Blancarda.**

— Orkiestra pod dyr. **L. Kantora.** —

Początek przedstawień codziennie o g. **7** i **9** wiecz. w soboty i niedziele **5, 7** i **9** „

Kasa zamawiań otwarta codziennie od 11 do 1 przed poł. i od 4-ej po południu.

1073—1-1

W sobotę dnia 29 lipca ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM.

Zatwierdzona przez Władzę

Szkoła lekarsko-dentystyczna

A. TROPPA **Warszawa** Marszałkowska Nr. 116 róg Złotej.

Zapis słuchaczy tylko z 6 klas. świadectwami codziennie. Kancelarya udziela informacyj, wydaje i wysyła programy bezpłatnie. 917—6-1

Przełożony **Szkoły Handlowej Męskiej** na prowincyi przenieść może swą szkołę do miasta większego, nie mającego szkoły średniej lub objąć może kierownictwo szkoły już istniejącej. Zgłoszenia nadesłać proszę do administracyi Godziny Polski, Łódź, Piotrkowska № 86, pod № 500. 1018—7-1

Stow. Kupców tabacznych

w Łodzi, Nowy Rynek 2,

zawiadamia o rozpoczęciu sprzedaży

papierosów monopolowych.

Siłę kancelaryjną,

mężczyznę lub pannę, przyjmie natychmiast c. i k. Komenda obwowodowa w Opocznie (Królestwo Polskie). Warunki: doskonała znajomość pisania na maszynie w języku polskim i niemieckim. Koszta podróży ponosi Komenda. Wynagrodzenie: 150 kor, miesięcznie, opał i światło, oraz pomoc w wyszukaniu mieszkania. Rutynowana siła, która była już zatrudniona poprzednio w jakimś urzędzie, może otrzymać także, stosownie do umowy, wyższe wynagrodzenie. Dwutygodniowy czas próby oraz dwutygodniowy wzajemny termin wypowiedzenia. Pisemne oferty z podaniem wieku, wyznania, wykształcenia i odpisów świadectw i dokumentów polecających wraz z dokładnym adresem należy przesyłać natychmiast do redakcyi tego pisma pod „Komenda". 991—3-1

ZARZĄD KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że pozostawione w wagonach różne przedmioty są do odebrania w biurze Zarządu Kolei, Tramwajowa Nr. 6, codziennie, oprócz świąt, od godz. 9 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Przedmioty nie odebrane do d. 10-go sierpnia r. b., będą oddane Łódzkiemu Towarzystwu Dobroczynności. 1052—1

Rzepy

i wiele innych nasion do letniego i jesiennego wysiewów polecają tylko w składach

L. Jasińskiego

Łódź, Andrzeja 10 i w Bączycy

1041—3-3

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na **Zawadzką 1**, róg Piotrkowskiej, do domu Scheibiera.

Choroby zewnetrzne i włosów.

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—2 r i od 4—9.

Panie od 5—6 pp.

890—25-1

1034—11-

Magazyn obuwia

W. Górskiego

Mikołajewska 32,

przeniesiony zostaje do domu

Nr. 31 przy tejże ulicy.

Poleca Sz. Klijenteli duży **wybór obuwia,** po cenach możliwie przystępnych.

Nauczyciela stenografii

polskiej i niemieckiej

poszukuje jedna z uczelni tutejszych. Łaskawe zgłoszenia pod „Ł. J." do Administracyi „Godziny" Łódź, Piotrkowska № 86. 1035—2-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Łódź, Konstantynowska 16.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Andrzeja 39 m. 10.

901—10-1

Licytacya.

W środę, dn. 26 lipca 1916 r. sprzedam następujące przedmioty z licytacyi publicznej in plus:

1) o godz 8 przed południem, ul. Zgierska 13, urządzenie restauracyjne;
2) o godz. 9 przed poł. ul. Żytnia 10, 1 regulator, 1 lustro, 2 serwety pluszowe i inne przedmioty;
3) o godz. 9½ przed poł, Drewnowska 36, 1 otomana, 1 maszyna Singera, 1 umywalnia i inne przedmioty;
4) o godz. 10 przed poł., Stary Rynek 6, 1 kasa ogniotrwała, 2 szafy do ubrań, 1 sofa i inne przedmioty;
5) o godz. 10¾ przed połud., ul. Aleksandryjska 16, urządzenie restauracyjne;
6) o godz. 11, ul. Aleksandryjska № 16, 2 warsztaty tkackie z urządzeniem, 3 serwety pluszowe;
7) o godz. 11½, ul. Północna 5, 1 serwantka z 8) żydowskiemi księgami biblijnemi, 1 złoty łańcuszek damski, 2 kolczyki, 1 srebrna tabakiera;
8) o godz. 11¾ przed poł., ul. Nowomiejska 12, 1 tonnę 12 pud. soli i 24 pudypudru—cukru do wyrobów cukierniczych;
9) o godz. 12 w południe, Nowy Rynek 7, 1 maszynę do szycia, 2 lichtarze platynowe, 2 krajobrazy;
10) o godz. 1 po poł., Szosa Konstantynowska, 1 kredens.

Gorgolewski,

komisarz sądowy w Łodzi.

1069—1-1

Król.-szwedzkiego medal Malmo 1914, 4 nagrody państwowe, 5 nagrody miejskie, 70 odznaczań.

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! MEBLE nowe i używane, całe urządzenia i pojedyncze sztuki w wielkim wyborze sprzedaje niżej ceny z powodu zastoju magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro, front. 982—10-1

A. Meble z 4-ch pokoi wyprzedam tanio. Łódź, Piotrkowska 189—9. 1055—3

A. Zaraz sprzedam meble tanio. Łódź, Św. Anny 17, m. 3, front, parter. 1066—3

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874—25-1

Anna Budziarek, lat 54, udała się dn. 13 lipca w stronę wsi Piątek i dotychczas nie dała znaku życia o sobie. O wiadomość o zaginionej prosi córka, Helena Budziarek, Łódź, Franciszkańska 73. 1068—1

Chłopczyka 4 lat oddam z powodu nędzy. Warszawa, Wspólna 14, m. 22. 1002—4

Handlowiec z niemieckim z pierwszorzędnemi referencyami poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w administracyi „Godziny Polski", Warszawa, Erywańska 18, dla „Handlowca". 1001—1

Jeden pokój z kuchnią lub dwa pokoje bez kuchni nieumeblowane, gazowe lub elektryczne oświetlenie w centrum miasta poszukiwane od zaraz. Oferty w administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86, sub „H. K.".

Kupię używany wózek dziecinny, sportowy. Łódź, Piotrkowska 83, prawa oficyna 3-cie wejście. 1069—1-1

Książki wszelkiej treści we wszystkich językach, encyklopedye, roczniki pism ilustrowanych i gazety kupuję. A. Tuwim, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 963—3-1

Ładny pokój umeblowany do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie Łódź, Nawrot 32, m. 8 3-cie piętro. 1017—3-1

Meble bardzo tanio sprzedam. Łódź, Mikołajewska Nr. 95, m. 27, front, I piętro. 1067—3

Poszukuję 8 lub 4 pokoje z umeblowaniem i elektrycznością, w śródmieściu. Oferty: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 17, mieszk. 2.

Maturzysta (gimnazyum Polskie) udziela lekcyj. Specyalność: matematyka, łaciński. Oferty w administracyi „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86 dla „R. G.". 1022—2-1

Meble sprzedam tanio, byle zaraz. Łódź, Nawrot 49, m. 12, front, I piętro. 1049—1

Natychmiast do wynajęcia 5 — 10 frontowych pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami. Łódź, Dzielna 39. 1026—3

Potrzebny tokarz na drzewo. Oferty sub „Tokarz" „Godzina Polski", Warszawa, Erywańska 18. 1061—1

Tytunie rosyjskie wyborowych gatunków poleca Warszawa, Bielańska 9, m. 34a, prawa oficyna, druga sień. 1053—3

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Łódź, ul. Przejazd № 14, II piętro, front. 1071—3-1

Towar na ubranie męskie tanio sprzedam. Łódź, Św. Anny 17, m. 3, front, parter. 1048—3

Tapicer prosi o pracę, przerabia materace, meble, kroi pokrowce, może wyjechać na prowincye. Warszawa, Leszno 27-31.

Uczeń V klasy gimnazyum Brauna, przyspasabia pod kierunkiem swego ojca, doświadczonego pedagoga, do niższych klas tegoż gimnazyum, a również do innych zakładów naukowych. Poinformować się można u p A. Tuwima, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 966—3-1

---

28 lat istniejące biuro próśb, porad prawnych Kochanowicza w Warszawie przeniesiono: Miodowa 18

W przejściu przez Rynek Zielony d. 20 lipca zgubiono jasną kamizelkę. Oddać za nagrodą. Łódź, Zielona 33, stróż. 1044—1

Z powodu biedy błagam o opiekę nad dzieckiem; 4-y lat chłopczyk inteligentny. ojciec dwa lata nieobecny. Warszawa, Wspólna 14, m. 22. 1003—5

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bronisława Porady. 1025—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Aleksandrowie, gmina Bużyce, na imię Maryanny Rutkowskiej. 1045—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Brus, pow. łódzkiego, na imię Józefa Lewandowskiego. 1016—1-1